Nr 227. Kraków, Wtorek 6 Października 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☛ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringer przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 5 października.

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca odbywały się w Toruniu obrady pierwszego wiecu katolików polskich; fakt to zbyt doniosły, ogólne jego znaczenie zbyt ważne, żeby można było przejść nad nim do porządku dziennego: jakkolwiek bowiem wiec toruński zakresem swoim obejmował jednę tylko prowincyę i uwagę na sprawy, ją tylko dotyczące, przedewszystkiem zwrócił, uważać go trzeba za pierwszą próbę, która się powiodła pomyślnie, za przykład pod wieloma względami naśladowania godny.

W naszem niezmiernie trudnem położeniu politycznem nie możemy marzyć o tem, żeby, idąc za przykładem innych katolickich narodów, wspólnie radzić nad wspólnemi sprawami, obchodzącemi nas jako synów Kościoła i poddanych Stolicy Apostolskiej. Odrębne warunki narodowego rozwoju wytwarzają rozmaitość celów, do których dążyć mamy, i zadań, które nas na polu religijnem czekają. Łączy nas jednak i skupia przedewszystkiem ta sama tradycyjna wierność Kościołowi, ta sama miłość i uległość względem jego widomej głowy, to samo poczucie odporności wobec prądów dla wiary i Kościoła wrogich, czy to one występują pod postacią protestantyzmu, schyzmy, czy obojętności religijnej.

Rezolucye wiecu toruńskiego, odnoszące się do stosunków kościelno-państwowych i stwierdzające solidarność katolików polskich ze słusznemi żądaniami Stolicy św., dotyczącemi zupełnej swobody i niezależności w urządzeniu Kościoła, zarówno jak i te, które wyrażają podziękowanie Ojcu św. za wydanie encykliki, sprowadzającej kwestyę socyalną na właściwe i odpowiednie tory, albo polecają pielęgnowanie i tworzenie chrześciańskich stowarzyszeń — wszystkie one dotknęły właśnie spraw natury ogólnej, którychby się znalazło może więcej i któreby na szersze zasługiwały omówienie. Na każdem niewątpliwie polu działalności publicznej można wyszukać i oznaczyć drogi, jakich się trzymać winni synowie katolickiego Kościoła, pragnący dodać mu chwały i blasku, oraz dążący do rozszerzenia jego dobroczynnego wpływu i potęgi.

Bracia nasi z Prus zachodnich mają przed sobą walkę z propagandą, wynaradawiającą i jednocześnie antykatolicką, ku jej odparciu wytężają wszystkie siły, ufni w niezawodne pod znakiem krzyża zwycięstwo; najważniejszą zatem część swojego wiecu poświęcili, jak się godziło, obmyśleniu tej walki w szczegółach, rozliczeniu się ze swemi siłami, wzbudzeniu zapału i otuchy, potrzebnych do dalszej kampanii. W tem usiłowaniu szlachetnem powzięli oni pierwszą do owych obrad wiecowych inicyatywę i postanowili powtarzać je w regularnych rocznych odstępach czasu, dając tem budujący przykład dla tych, którzy w szczęśliwszem znajdują się położeniu i w ten sam sposób spokojniejszej, niemniej jednak potrzebnej i ważnej oddaćby się mogli pracy.

Na ostatnim wiecu katolików austryackich w Wiedniu poruszono już myśl zorganizowania podobnych obrad w Krakowie; katolickie polskie społeczeństwo przyjęłoby ze szczerą radością przyprowadzenie ich do skutku. Programowi takiego wiecu otwierałoby się daleko obszerniejsze pole działalności czynnej, na przeszkody nie natrafiającej; wobec zaś zapewnionego współudziału najpierwszych w Kościele i w kraju mężów, można się śmiało spodziewać, że niejedno stamtąd hasło do rzeczy zbawiennych i doniosłych wyjdzie, że niejedna myśl głęboka a ożywiająca zbogaci umysły i serca. Oprócz tego szeregu spraw, jakie się nasunęły na myśl inicyatorom wiecu toruńskiego, oprócz kwestyi robotniczej, kwestyi wychodźtwa, kwestyi szkolnej, oprócz kwestyi znaczenia klasztorów, stanowiska i zadania katolickiej prasy, mnóstwo jest jeszcze innych tematów nieporuszonych, a dla sprawy Kościoła i wiary niemało ważnych, których bliższe we wzajemnej dyskusyi wyświetlenie, może pociągnąć za sobą błogosławione skutki.

W chwili, kiedy młodzież polska pospołu z delegacyami związków katolickich młodzieży zagranicznej składa Ojcu św. gorący hołd czci i miłości, manifestując wobec świata, że przyszłość, która właśnie do młodych należy, odrzuci od siebie zdyskredytowane już sztandary dzisiejszych radykalnych obozów i uzna napowrót wzniosłe godło Krzyża; w tej chwili właśnie ci, którzy stanowią naszego narodu teraźniejszość, ślą Namiestnikowi Chrystusa wyrazy wierności i uległości, pracując nad przysposobieniem roli dla tych pokoleń, którym może przeznaczono oglądać zupełny tryumf potęgi wiary i Kościoła. Świetny ten zbiorowej pracy początek, którym był zjazd toruński, będzie niewątpliwie pobudką i dla innych także prowincyj, do prowadzenia dalej tych zabiegów około wzmożenia moralnej siły narodu, jaką jest niewątpliwie gruntowna i szczera religijność, stanowiąca od wieków prawdziwą chlubę Polaków.

Przegląd polityczny.

Godne ubolewania zajście, jakie miało miejsce w piątek w Rzymie nad grobem Wiktora Emanuela o małoco nie stało się powodem nieszczęścia; uniesienie kilku młodych ludzi, należących do pielgrzymki młodzieży katolickiej, wywołało poważne rozruchy, których znaczenie, jak się można spodziewać, będzie wprawdzie przemijające i nie przyniesie głębszej szkody Stolicy Apostolskiej, naraziło ją jednak na szereg dotkliwych przykrości. Według sprawozdań, jakie pomieszczają włoskie, a więc niekoniecznie bezstronne dzienniki, cała sprawa zaczęła się od tego, że pielgrzymi francuscy, zwiedzający grób królewski, zapisali w księdze pamiątkowej w miejsce swoich nazwisk słowa *Vive le Pape!* Ztąd przyszło do ostrej wymiany słów między służbą, strzegącą grobu a pielgrzymami, z których jeden do najwyższego stopnia rozdrażniony plunął podobno na grób i zawołał: *Brigand de Roi!* Aresztowano go natychmiast, inni pielgrzymi jednak usiłowali oswobodzić go przemocą; wywiązała się walka, w której wzajemne obelgi i wymyślania naturalnie nie przybierały form łagodnych. Pogłoska o zajściu w Panteonie rozeszła się niezmiernie szybko po całem mieście; z oddalonych nawet dzielnic miasta nadbiegły tłumy ludu wśród okrzyków: Niech żyje Wiktor Emanuel! Niech żyje ojciec ojczyzny! — Pielgrzymom francuskim groziło rzeczywiste niebezpieczeństwo, z którego uratowała ich dopiero pomoc policyi; — trzech głównych demonstrantów aresztowano i odstawiono w ręce sądów, czem znacznie uspokojono oburzone tłumy.

Przewodniczący komitetu pielgrzymki francuskiej p. Harmel udał się bezzwłocznie do ministra spraw wewnętrznych, zapewniając go o szczerem ubolewaniu swojem z powodu nietaktownego zachowania się kilku zbyt namiętnych jednostek; opowiadają, że p. Harmel zanim zrobił ten krok, zapytał się naprzód w Watykanie, czy Papież nie miałby nic przeciwko podobnej manifestacyi, na co odebrał natychmiast odpowiedź, że Ojciec św. może jedynie pochwalić ten rozumny zamiar. Widoczną zatem jest rzeczą, że całe zajście, umyślnie przez antykatolicką prasę podnoszone do przesadnych rozmiarów, redukuje się do znaczenia prostej awantury, wywołanej przez trzech lekkomyślnych młodzieńców. Pomimo tego całe Włochy znajdują się teraz w stanie nienaturalnego rozdrażnienia; każde miasto jest widownią pełnych zapału manifestacyj dynastycznych, połączonych nierzadko z demonstracyą przeciwko Ojcu św., który szczerze ubolewa nad nietaktownem postępowaniem swoich młodych entuzyastów.

Na pierwszą wiadomość, jaka nadeszła do Paryża o wypadkach w Rzymie i rozdrażnieniu, jakie panuje przeciwko Francuzom wpośród ludności włoskiej, prezydent ministrów p. de Freycinet, polecił telegraficznie francuskiemu ambasadorowi przy Kwirynale, żeby wyraził włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych szczere ubolewanie z powodu postąpienia niektórych pielgrzymów. Markiz Rudini podziękował serdecznie za ten nowy dowód przyjaznych usposobień sąsiedniego państwa, oświadczając, że nikt we Włoszech nie czyni za piątkowe zajście odpowiedzialnym narodu, który wspaniałomyślnie krew swoją dla szczęścia Włoch przelewał. Ta wymiana grzeczności nie uspokoiła p. de Freycinet, który zwołał obecnych w Paryżu ministrów na nadzwyczajną naradę i przedłożył im dosyć oryginalny wniosek wezwania księży francuskich, żeby wobec ostatnich zajść rzymskich na czas jakiś powstrzymywali się od podróży do Włoch i do pielgrzymek się nie przyłączali. Uchwałę tę powzięto jednomyślnie, a minister wyznań p. Fallières w osobnym okólniku zawiadomił o niej duchowieństwo.

Odwiedziny cara w Berlinie, być może, że ostatecznie przyjdą do skutku. *Hamburger Nachrichten* donoszą, że po pewnych namysłach postanowiono na dworze petersburskim, uroczystości srebrnego wesela obchodzić w Kopenhadze; uroczystości te przypadają na dzień 9 listopada. Powrót do Petersburga nastąpiłby w końcu listopada, a że w tym czasie podróż morska jest niemożliwa, z konieczności droga wypadnie na Berlin. Wiadomości te znajdują potwierdzenie w dobrze poinformowanych kołach berlińskich, gdzie opowiadają, że bezpośrednio po śmierci w. ks. Aleksandry cesarz Wilhelm wystosował do cara w nadzwyczaj serdecznych wyrazach zredagowaną depeszę kondolencyjną, na którą odebrał niemniej serdeczną odpowiedź.

Zwracaliśmy niedawno w jednym z naszych artykułów wstępnych uwagę czytelników na ujemne dla Anglii i Europy skutki ewentualnej porażki wyborczej lorda Salisbury'ego i objęcia przez Gladstone'a rządów w *Foreign Office*. Wskazaliśmy, że będzie to hasło nowej ery doktrynerstwa i politykowania w dyplomacyi, które tyle szkody zrządziły Anglii za ostatniego ministerstwa Gladstone'a. Rychlej, niżby się było można spodziewać, potwierdził sam Gladstone słuszność i zasadność tych obaw. W mowie, którą wypowiedział wielki parlamentarzysta w Newcastle, na zebraniu związku stowarzyszeń liberalnych, oświadczył on, że wszelkie źródło osłabienia Anglii i niepokoju w dyplomacyi leży w angielskiej okupacyi Egiptu. A więc Gladstone stoi po stronie Rosyi i Francyi, które raz wraz wmawiają w Turcyę, aby energicznie zażądała ewakuacyi Egiptu przez Anglików, żąda sam tej ewakuacyi, bo tak chyba rozumieć trzeba słowa depeszy, iż lord Salisbury powinien sprawę okupacyi Egiptu jaknajrychlej uregulować! Nie potrzebujemy już dzisiaj szerzej rozbierać fatalnych następstw, jakie ewakuacya Egiptu przyniosłaby przedewszystkiem samemu temu krajowi, dźwigającemu się teraz z długoletniego upadku z czasów „niezawisłości“ od Anglii, ani skutków, jakieby ten fakt pociągnął za sobą w Europie. Zdając bowiem w maju r. b. sprawę z postępów i dobrodziejstw, które angielska okupacya nad Nilem przyniosła, wskazaliśmy dokładnie wszystkie te następstwa i skutki ewakuacyi. Powołując się na ówczesne wywody, możemy śmiało twierdzić, że zarówno zapatrywanie Gladstone'a na tę sprawę jest błędne i doktrynerskie, jak i jego powrót do władzy z takim programem poważną znów dla Anglii i Europy trudnością.

Korespondencya „Czasu“

Wiedeń 4 października.

(?) Powróciwszy do Wiednia, Cesarz natychmiast zaszczycił chorego hr. Taaffego całogodzinną wizytą. Jest to nowy dowód wielkich względów, jakiemi prezes gabinetu cieszy się ze strony Monarchy, ale znowu także znak, że dotąd nie wyzdrowiał zupełnie. Wprawdzie opuchnienie głowy minęło już przed kilku dniami. Jednakże z samego faktu, że do łoża hr. Taaffego wezwano Dra Kaudersa, specyalistę do chorób wewnętrznych, mianowicie żołądkowych i kiszkowych, należało domyślać się, że opuchnięcie głowy nie było ani jedynym, ani może głównym symptomatem choroby hr. Taaffego. To pewna, że we wszystkich kołach zaznacza się najszczersze współczucie dla chorego i życzenie, aby jaknajwcześniej całkiem powrócił do zdrowia. Oczywiście i my te życzenia żywimy.

Całkiem niespodziana wieść nadeszła z Pesztu. Hr. Szapary podobno wykaże w budżecie za rok ubiegły przewyżkę dochodów nad wydatkami o 20 milionów złr. Aby tak nagle, w pierwszym roku po przywróceniu równowagi w budżecie węgierskim, tradycyjny niedobór około 25 milionów złr. miał się zamienić na przewyżkę, wynoszącą prawie tyle, jest rzeczą tak zdumiewającą, że trzeba ją chyba przyjąć z pewnym sceptycyzmem. *Die Botschaft hör' ich wohl, allein mir fehlt der Glaube!* Gdyby jednak ta wieść błoga ze względu na interes i powagę całej monarchii, miała się sprawdzić, stanowiłaby ona nowy, bardzo przekonywujący dowód, że najznaczniejsze wydatki, byle były obracane rzeczywiście na cele produkcyjne, wcześnie zwracają się z sowitym procentem. — W Węgrzech, zrujnowanych pod względem materyalnym przez dawne rządy centralistyczne, od roku 1867 rząd hojną, nawet, jak się zdawało czasem, rozrzutną ręką sypał pożyczanemi milionami na inwestycye. Teraz p. Wekerle zbiera plon tej oględnej taktyki. Jeżeli zaś istotnie przewyżka już roku ubiegłego wynosi 20, albo choć tylko kilkanaście milionów, to opór p. Wekerlego przeciwko żądaniom ministra wojny, a mianowicie troskliwość o utrzymanie równowagi budżetu węgierskiego, była po prostu kokieteryą. Boć jenerał Bauer nie żądał 60 milionów, a co najmniej tyle byłby musiał żądać, aby zachwiać równowagę budżetu węgierskiego, wykazującego przewyżkę około 20 milionów, a pokrywającego tylko 32% wspólnych wydatków!

Pobyt Cesarza w Czechach, a mianowicie dobitne wygłoszenie konieczności przeprowadzenia ugody niemiecko-czeskiej, utworzyły poniekąd nową sytuacyę. Wprawdzie było powszechnie wiadomą rzeczą, że akcya ugodowa w styczniu roku 1890 rozpoczęła się na wyraźny rozkaz monarchy i odbywała się *sub auspiciis imperatoris*. Jednakże Cesarz publicznie nie występował wtedy jako opiekun i obrońca ugody. Teraz zaś, po przemowach w Pradze, przyjaciele i przeciwnicy ugody muszą się liczyć z najwyraźniej objawioną wolą Cesarza. To też niewątpliwie na przyszłość to stronnictwo odniesie największe korzyści, które się zastosuje do woli monarchy, to zaś, które się tej woli opierać będzie, dozna dotkliwych strat.

Wobec tak jasnej sytuacyi należałoby przypuszczać, że nawet Młodoczesi, którzy opór przeciwko ugodzie rozpoczęli głównie dlatego, ponieważ została zawartą przez przywódców staroczeskich, skorzystają z okazyi, aby dokonać zwrotu. Prawda, że przez dwa lata nieustannie wpajali w lud czeski przekonanie, że ta ugoda jest zgubną dla Czechów. Zważywszy jednak wielki i szczery zapał, z jakim w Czechach witano monarchę, nie przyszłoby posłom młodoczeskim tak trudno zapewnić sobie i nadal poparcie wyborców, gdyby oświadczyli, że ulegając tak dobitnie wygłoszonemu przez uwielbianego Cesarza życzeniu, przestają się opierać ugodzie i będą głosować za dalszemi projektami ugodowemi w sejmie. Zwrot taki przyszedłby im tem łatwiej, ponieważ przeprowadzone dotychczas wnioski ugodowe: podział sądu krajowego na dwie sekcye, ustawa o radzie szkolnej i agronomicznej, są właśnie te, o które najwięcej chodziło Niemcom, gdy przeciwnie dalsze projekta, jakoto utworzenie nowej czeskiej izby handlowej, zmiana ustawy wyborczej, utworzenie kuryi sejmowych (co Czesi proponowali w r. 1871) najkorzystniejsze są dla Czechów samych, jak to swego czasu trafnie podniósł w ogłoszonej w *Czasie* rozmowie poseł Mattusz.

Dziś odbywa się w Pradze konferencya posłów młodoczeskich; niebawem zatem dowiemy się, czy byli zdolni skorzystać z nadarzającej się pomyślnej sposobności do wejścia na tory polityki mniej skrajnej.

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(35) przez *Esteję*.

(Ciąg dalszy).

Klima tymczasem zupełnie sama wjechała na drogę, prowadzącą do lasu, las ten do niej należał, t. j. do dóbr mielsztynieckich, które po wuju odziedziczyła; znakomicie utrzymany, prawie cały ogrodzony, widocznie ze starannością wielką czuwano nad nim. Piękne dęby, klony i modrzewie rozmaitością liścia i odcieni niezmiernie wesołe robiły wrażenie. O tym lesie mówiono, że jest perlą dóbr mielsztynieckich, że sam jeden olbrzymią ma wartość, a myśliwi ślinkę połykali na myśl o wielkiej ilości zwierzyny, jaka się w obrębie tych gęsto zarosłych przestrzeni znajduje.

Z powodu ogrodzeń i zamkniętych szczelnie bram wejścia Klimie trudno się było dostać do środka. Dążyła brzegiem lasu, zagłębiając oczy w zieleni pięknych, rozłożystych dębów, zadumana głęboko.

Zatrzymała się przy małej furtce, próbując z konia, czy nie uda jej się otworzyć. Wtedy właśnie zjawił się jeden z leśniczych, wyjął klucz z kieszeni, wpuszczając dziedziczkę do wnętrza. Klima odetchnęła głęboko, czerpiąc balsamiczne powietrze lasu i puściła swobodnie cugle koniowi i myślom.

Może myślała o swej przyszłości, o tych różnych figurach, które się o jej rękę dobijają. Może ich porównywała — może w przeszłość bolesną, upokarzającą sięgnęła pamięcią. Twarz jej powoli pod wpływem ciszy i powietrza leśnego, czy też wewnętrznych uczuć, nabrała słodszego wyrazu.

Gdybyż ta harda dusza wyspowiadać się chciała ze swych myśli, byłaby rzekła w tej chwili:

— Co mi po moim majątku, urodzie, pozycyi, kiedy tego, co temu wszystkiemu, co młodości całej wartość nadaje, nie zaznam. Nie zaznam miłości serdecznej, i słusznie — Bóg mi dał tyle, zkądże miałabym więcej żądać? Tylko... oddałabym to wszystko, co mam, za jedno wierne serce. Czyż ten świat już doprawdy taki nędzny, że na nim szczęścia znaleść nie można? Głos na dnie duszy mówił jej: wzgardziłaś uczuciem, masz je pod ręką, potrzebujesz tylko jedno „chcę“ powiedzieć, a zdobędziesz to, czego pragniesz.

Widocznie jednak miłość własna musiała w niej ostatniemi czasy zostać zadraśniętą, bo na ów tajemniczy głos duszy twarz jej rumieńcem się okryła, oczy stalowego, twardego wyrazu nabrały i powiedziała sobie:

— Już mu się znudziło, kochał mnie dawniej, ale — i tu ironicznie się uśmiechnęła — jak na to życie, już i tak kochał za długo. Przecież mi Dora mówiła wyraźnie, jakie są plany jej matki, mówiła mi, że on wie o nich — musi wiedzieć, skoro tak bardzo kuzynce asystuje. Teraz przynajmniej, teraz przestanie mi majątek wuja na sumieniu ciężyć. Dotąd myślałam, że go bezprawnie używam, nie dzieląc go podług woli wuja, z Leonem, teraz, skoro on tamtę kocha....

Myśli ostatniej nie zdążyła sformułować, gdy posłyszała tentent konia, a w chwilę potem na bocznej drodze leśnej ukazał się Leon. Przysłaniając oczy ręką od zbytniego blasku słońca, przyglądał się bacznie Klimie, widocznie oczom niedowierzając. Poznał ją w końcu i dążąc na jej spotkanie, pytał zdziwiony:

— A pani zkąd się tu bierze? Doprawdy, myślałem, że majaczeć zaczynam, gdym panią tu spostrzegł.

Klima, serdecznym jego głosem i spojrzeniem ujęta, zapomniała, że Leon nie ma wiedzieć, iż widok jego sprawia jej przyjemność. Odparła swobodnie:

— Jestem przecie na własnem terytoryum, to pan prędzej na maruderce schwytany zostałeś.

— A gdzież reszta? Tak ich pani niegościnnie opuściłaś?

Tu Klima przypomniała sobie, że „reszta“ do Olwiopola podążyła i że ona dlatego nie chciała im towarzyszyć. Zmięszała się trochę i odparła:

— To pan jesteś niegościnny, skoro ich nie przyjmujesz w swym domu. Oni tam pana pewnie na wszystkie strony szukają.

— Jakto? całe towarzystwo do mnie się wybrało, czemuż mnie nie uprzedzili? To bardzo poczciwie z ich strony. A pani?

Tu się Leon spostrzegł, że Klima nie należała do „poczciwych“, przypomniał sobie nowe zadrażnięcie stosunków i bardzo przykro mu się zrobiło.

— A ja... — Klima zmieszana, nie chcąc ranić Leona, zawahała się — ja skręciłam, by się po lesie przejechać, później miałam się złączyć z towarzystwem. Widocznie miałam dobre przeczucie, nawrócę pana do owczarni, inaczej byłbyś się może do nocy błąkał, i — tu Klima złośliwością powodowana, dodała — i byłbyś okropnie zaniepokoił niektóre panie, którym zawdzięczasz dzisiejszą niespodziankę. Zapomniałeś pan o nas, a były rozpaczliwe głosy, dopytujące wszystkie echa o ciebie.

Leon, widocznie zaintrygowany, spojrzał na Klimę.

— Doprawdy? — zapytał — więc są tacy na świecie, którzy się mną interesują? Jest to miłe odkrycie, bo przywykłem do myśli, że moje osobiste „być, albo nie być“ nikogo nie obchodzi.

Klimy serce, gdy tylko nie ulegało jakiejś wielkiej, nerwowej agitacyi, zawsze było gotowe do rozczulenia; słowa Leona współczucie w niej obudziły.

— Niewdzięczny pan jesteś, czy myślisz, że Sieniawki losy twoje nie obchodzą? — powiedziała to pośpiesznie, nie kładąc akcentu na ostatnie wyrazy. — Dora mocno była zdziwiona, nie widząc pana od dni kilku, jej to głównie zawdzięczasz pan dzisiejszą wyprawę do Olwiopola.

— Doprawdy! tem więcej się cieszę; to takie dobre, kochane stworzenie, ona zawsze myśli o tem, jak komu jaką przyjemność zrobić — odparł Leon z głębokiem przekonaniem, on poznał Dorę z dobrej tylko strony, dla tej prostej przyczyny, że Dora była zawsze dla niego najlepszą.

Rozmowa między Leonem a Klimą toczyła się dotąd dość swobodnie, dawno już zwrócili konie w stronę Olwiopola. Leon śpieszył na przyjęcie gości, Klima widocznie postanowiła podążyć z nim razem. Nie było to zupełnie według reguł, przyjętych w kraju, taka przejażdżka sam na sam z młodym człowiekiem. Ale Klima formami nie krępowała się wcale, zupełnie niezależna, robiła to, co jej było wygodne, a potem wszyscy wiedzieli, że Leon był jej towarzyszem od lat najmłodszych; dawniej wszyscy przepowiadali, że się ta przyjaźń małżeństwem zakończy. Teraz, gdy w rok po śmierci starego Mielsztyńskiego o małżeństwie nic słychać nie było, przestano na tę parę zwracać uwagę, a zwłaszcza kosmopolitycznie pod wpływem anglomanii wyrobione towarzystwo, które bawiło w Olwiopolu, nie byłoby wcale zdziwione, gdyby Klima ukazała się w towarzystwie Leona.

Na pochwały, które się posypały z ust Leona na imię Dory, Klima odpowiedziała z równym zapałem na pozór:

— Tak, Dorka to bardzo miłe i dobre stworzenie, całe towarzystwo ożywia, wiecznie wesoła, chociaż — dodała — ostatnie kilka dni humor miała zmieniony i tyranizowała otoczenie kaprysami.

— Trochę zepsuta — odparł Leon — ale to nic dziwnego, okropnie ją wychowywano; musi mieć idealną naturę, jeśli taką wyrosła, jaką jest.

— Oni oboje, to jest Dorka i Witołd są niezmiernie sympatyczni — rzekła Klima z intencyą — po ich wyjeździe będzie bardzo smutno. Ale tymczasem radzę panu się pospieszyć, oni tam pewnie szukają pana. Do widzenia. — I Klima rękę na pożegnanie wyciągnęła.

— Ja liczyłem... miałem nadzieję... cieszyłem się, że i pani do Olwiopola pojedzie.

— Ja, panie? nie; dziś mnie las nęci, spojrzyj pan, jaki cudowny, za nicbym teraz lasu nie opuściła.

— Wolisz pani towarzystwo drzew, niż ludzi?

— Czasami. Zresztą cóżby ludzie powiedzieli, widząc nas wracających jako czułą parę — z ironią odpowiedziała Klima, raptem pomnąc na opinię świata — komentarzom nie byłoby końca.

— Zkądże pani tak raptem komentarzami zajmować się zaczyna — z równą ironią odparł Leon — myślałem, że pani gardzisz taką „drobnostką“, jak plotki.

— Do pewnego stopnia tylko; nienawidzę pomysłów śmiesznie nieprawdziwych, na jakich takie komentarze co do nas musiałyby się opierać.

— A więc żegnam panią — rzekł Leon, przesyłając ukłon Klimie.

— Do widzenia — odparła, i rozjechali się w przeciwne strony.

— Miłe usposobienie — myślał Leon — niema co mówić; poczekaj moja pani, będę ja teraz liczył na twoje zapewnienia przyjaźni, na twoje komedye przy „naszych“ olchach. Poczekaj, każdy ma swoją ambicyę; już zapomniałaś, jak bardzo ci ciężył testament; już mi rzucasz w oczy „śmiesznie nieprawdopodobne komentarze“. Zapisuję to sobie w pamięci i dowiodę ci, że ja sam uważam podobne przypuszczenia za niemożliwe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W korespondencyi mojej, umieszczonej w Nr 224 *Czasu*, mylnie wydrukowano w 6 rządku od końca „korzystniej,“ zamiast komiczniej. Zdanie stało się więc nie jasnem, a jeden z dzienników lwowskich, powtarzając ten ustęp, całkiem go spaczył, wsuwając nieco dalej słówko „nie“ i tym sposobem czarne zamienił w białe.

Petersburg 2 października.

Ruch emigracyjny żydowski w ostatnich paru tygodniach znacznie osłabł. Znać nawet pewną agitacyą, wychodzącą z inteligentnych sfer żydowskich, celem pohamowania gorączki emigracyjnej, która zaczęła była ogarniać szerokie, a zwłaszcza uboższe warstwy Izraela. W Odesie wychodzi dzienniczek w języku rosyjskim pod tytułem *Listok*, organ tamecznych żydów. Otóż zwróciło powszechną uwagę, że w ostatnim numerze tego dziennika umieszczono siedm artykułów i wierszem i prozą, których tendencya zawiera się w tej zasadzie, iż „w domu najlepiej“ i prędzej tu można dobić się szczęścia, jak szukając go na chybił trafił gdzieś w stronach dalekich. Z kolei przechodzi *Listok* wszystkie kraje, dokąd możnaby skierować emigracyę żydów i każdemu z nich ma bardzo wiele do zarzucenia. Ani Palestyny, ani Stanów Zjednoczonych nie może polecać wychodźcom żydowskim. Nawet Argentyna nie jest tem dla narodu wybranego, czem ją sobie niektórzy wyobrażają.

Popęd ku emigracyi — zdaniem organu żydów odeskich — obudził się pod wpływem przesadnej wiary w potęgę finansową i wpływy barona Hirscha. W masach ludności żydowskiej Królestwa Polskiego i zachodnich gubernij cesarstwa o niczem innem nie mówiono w czasach ostatnich, jak o filantropijnych zamiarach Hirscha, którego imię samo — w mniemaniu łatwowiernych — jest w stanie zmienić warunki politycznego, społecznego i ekonomicznego bytu żydów rosyjskich. Niektórzy z nich rzucali znośne warunki egzystencyi materyalnej w kraju, a udawali się za granicę w nadziei od pomocy swego potężnego współwyznawcy.

Po tych wywodach następują umizgi ku rządowi i opinii publicznej rosyjskiej. „W Rosyi — pisze *Listok* — niema żadnego prześladowania religijnego, a majątkowe i osobiste stosunki są należycie zabezpieczone.“ Najwymowniejszem zaś jest zakończenie ostatniego z szeregu tych artykułów, traktujących kwestyę emigracyi żydowskiej w Rosyi. „Najbardziej szkodzi żydom — powiada *Listok* — ich odosobnienie. Oni tworzą dla siebie świat całkowicie izolowany, a trzymają się zdaleka od ducha rosyjskiego. Jestto fakt powszechnie znany, a jeżeli są dotąd wyjątki, to tylko w sferach inteligentnych. Żydzi nie powinni zapominać, że tylko ściślejsze zbliżenie się zrodzić może solidarność i wzajemne przywiązanie. Starając się o ile możności godzić własne interesa z interesami chrześcian, żydzi mogliby zdobyć dla siebie daleko lepsze warunki bytu.“ W końcu doradza swym współwyznawcom, aby się pozbyli niektórych szkodliwych „przyzwyczajeń“ i „tradycyj“, a zmienili radykalnie kierunek wychowania młodzieży, które powinno być „w duchu rosyjskim“ i według zasad „identycznych z duchem religii prawosławnej“.

Jakkolwiek poglądy tego rodzaju wypowiadano już nieraz w prasie żydowsko-rosyjskiej, to jednak, w następstwie znanych środków represyjnych, skierowanych przeciwko żydom w Rosyi, oddawna w sposób podobny nie przemawiano. Chociaż prasa rosyjska zwrot ten zaznacza i przyjmuje go z dobrodziejstwem inwentarza, to jednak nie daje temu zbyt wielkiej wiary i nie okazuje wcale zadowolenia z zamiaru żydów pozostania w granicach państwa.

Skoro już mowa o wychodźtwie, to nie mogę pominąć milczeniem, iż prasa rosyjska prowincyonalna notuje znaczny napływ do Rosyi wychodźców galicyjskich, należących do różnych stanów, a narodowości wyłącznie ruskiej. Znajdują oni tutaj życzliwe wogóle przyjęcie i możliwe poparcie przy nabywaniu własności ziemskiej lub poszukiwaniu odpowiednich zajęć. W ostatnich paru latach najwięcej wychodźców galicyjskich osiedliło się, za zgodą ministerstwa spraw wewnętrznych i wojny, w gubernii wołyńskiej, następnie w obrębie dyecezyi prawosławnej chełmsko-warszawskiej, na pobrzeżach morza Czarnego, a nawet w Turkiestanie i kraju Zakaspijskim. Że w tem protegowaniu immigracyi ruskiej z Galicyi, w okresie wypierania żywiołów cudzoziemskich z granic państwa, tkwi tendencya polityczna, dowodzić chyba wcale nie potrzeba.

Na temat osuszenia błot poleskich wywiązała się w prasie rosyjskiej obszerna dyskusya, w której wzięły już udział najpoważniejsze organa. Poruszył ją jakiś właściciel ziemski z gubernii Tambowskiej w liście do jednego z dzienników tutejszych, przypisując osuszeniu błot poleskich, dokonanemu przez inżynierów pochodzenia polskiego pod kierownictwem p. Żylińskiego, szereg lat nieurodzajnych w strefie czarnoziemnej Rosyi właściwej, a w ich następstwie głód tegoroczny. Według twierdzenia obywatela tambowskiego, Polesie „było kolosalnym rezerwoarem wilgoci. Była to, jakby olbrzymia gąbka, która wciągała w siebie wszelkie opady atmosferyczne, a na podobieństwo troskliwej matki udzielała ze swych niewyczerpanych zapasów obfitemu wówczas w wodę Dnieprowi, a nadwyżkę, w postaci obfitych chmur, posyłała ku wschodowi, na obszary Rosyi środkowej i południowej. Wynik jednak częściowego osuszenia i kanalizacyi błot poleskich objawił się dosyć prędko. Oczywiście, że wilgoć, ciągnąca z zachodu, nie jest dziś w stanie, jak niegdyś, wytworzyć tych potężnych chmur, które nawodniały przestrzenie pomiędzy Dnieprem a Wołgą“. W dalszym ciągu stara się autor tego listu udowodnić, że nie należy tego objawu przypisywać wyniszczeniu lasów, albowiem od lat przynajmniej 30 znikły one całkowicie pomiędzy Dnieprem i Wołgą, a pomimo tego wiatry zachodnie przynosiły rosyjskiej strefie czarnoziemnej dostateczną ilość opadów atmosferycznych.

Mamy więc skargę na inżynierów-Polaków, przeprowadzających olbrzymie dzieło osuszenia Polesia z ramienia rządu i pod jego kontrolą, i to głównie w dobrach rządowych. Intryga polska, której dawniej szukano zawsze i wszędzie, chyba w tym wypadku nie odgrywała żadnej roli. O skutkach osuszenia Polesia można oczywiście być różnego zdania. *Kijewskoje Słowo* broni go z całą stanowczością i nazywa „wielkiem dziełem kulturnem.“ Nie da się jednak zaprzeczyć, że są tego dzieła i następstwa ujemne, chociaż może i niesięgające tak daleko, jak twierdzi obywatel tambowski. Ubyło niechybnie wody w Prypeci, przerzynającej całym swym biegiem Polesie, a wskutek tego i Dniepr „zaczął wysychać,“ jak lud wyraża się. Nic dziwnego, że i w strefie czarnoziemnej wiatry zachodnie mniej niż dawniej przynoszą deszczów, ale niema żadnego powodu rozdmuchiwać tego objawu do wysokości jakiegoś zamachu „na kulturę rolną“ Rosyi środkowej, lub twierdzić, jak *Nowoje Wremia*, iż w całej tej sprawie osuszenia i kanalizacyi błot poleskich tkwi „coś niejasnego.“

W tych dniach minister oświaty p. Delianow udał się w podróż inspekcyjną, czy też rewizyjną na Litwę i do Królestwa Polskiego, zamierzając temu ostatniemu, tworzącemu okręg naukowy warszawski, poświęcić miesiąc czasu, od 30 września do końca października. Przez Witebsk, Wilno, Grodno i Białystok uda się p. minister oświaty do gubernii siedleckiej i lubelskiej, ztamtąd na lewy brzeg Wisły, a zakończy swą podróż dłuższym pobytem w Warszawie. Świadomi rzeczy twierdzą, że po podróży p. Delianowa nie można oczekiwać innych rezultatów, jak te, które przyniósł pobyt w Królestwie w r. 1868 hr. D. A. Tołstoja, wówczas jeszcze ministra oświaty. Po tamtej nastąpiła rusyfikacya szkolnictwa, a po tej nastąpić chyba może jakieś jej spotęgowanie.

Pielgrzymka młodzieży katolickiej do Rzymu.

Rzym 28 września.

(S.) Pospieszam donieść wam o przebiegu naszej rzymskiej pielgrzymki.

Do wiecznego miasta przybyliśmy 26 września przed wieczorem. Była to sobota. Gromadka rodaków, zamieszkałych w Rzymie, przybyła na dworzec kolejowy, na spotkanie i powitanie tak znajomych, jak i nieznajomych. Wśród tego roju ludzi, jaki się wydostawał z wagonów, lub czekał na dworcu, słychać było polskie głosy witające i wykrzykniki radości. Za chwilę rozjechaliśmy się do zamówionych mieszkań.

W niedzielę rozpoczęło się zwiedzanie świętości wiecznego miasta. Wieczorem otrzymaliśmy zawiadomienie, że jakkolwiek we czwartek dnia 1 października Ojciec święty daje posłuchanie dla młodzieży różnych narodowości, na którem mogą być i osoby inne przybyłe w pielgrzymce, to jednak jutro, to jest w poniedziałek chce Ojciec św. widzieć wszystkich pielgrzymów. Niemała też zapanowała wśród nas radość.

Posłuchanie, a właściwie przedstawienie pielgrzymów odbyło się w kościele św. Piotra zaraz z południa. Pielgrzymów wedle narodowości podług abecadła ustawiono jednego przy drugim przez kościół i boczne nawy. Ojca świętego na niskiem krześle wniesiono w odpowiedniem otoczeniu duchownem, świeckiem i wojskowem i tak wolniutko obnoszono wzdłuż szeregów. Przy niektórych osobach Ojciec święty zatrzymywał się dłużej lub krócej, a każdemu powiedział jakieś słowo. Węgrzy wystąpili wspaniale, kilku biskupów, kilku magnatów we wspaniałych strojach, mnóstwo księży, a jeszcze więcej młodzieży. Tak samo i inne narodowości wystąpiły suto i bogato. Najsłabiej wystąpiliśmy my Polacy. Ponieważ po za literą P. niebyło już żadnej narodowości, więc my byliśmy ostatnimi. Posłuchanie trwało dobre trzy godziny. Ojciec święty bardzo był znużony i osłabiony. Znać na nim wielki upadek sił. W czasie przedstawiania Polaków uważałem, stojąc blisko, iż dwa razy Papież odjął chustkę od ust, a na niej były ślady krwi; czy to był kaszel, czy krwotok, nie umiem powiedzieć.

My Polacy staliśmy tak ustawieni, iż pierwsze były panie, potem mężczyzni, a na końcu młodzież i duchowieństwo. Ojcu św. przedstawiał osoby przewodnik pielgrzymki naszej X. Smoczyński. Najczulszym był Ojciec św. dla Polaków z zaboru moskiewskiego. Odezwał się do kilku osób: *Pauvres Polonais, je prie beaucoup pour vous, oui je prie beaucoup, beaucoup.* (Biedni Polacy, modlę się za was bardzo, tak modlę się bardzo, bardzo). Nie potrzebuję dodawać, że nadzwyczajna łaskawość Ojca św. dla nas jak najlepsze i najmilsze zostawiła nam wspomnienie.

Po przedstawieniu ostatniej osoby z naszego grona Ojciec św. zeszedł z krzesła i usiadł w zamykanej lektyce, którą przez kaplicę Najśw. Sakramentu wyniesiono.

Francuzi, których była moc wielka, podzieleni byli wedle różnych dawnych działów politycznych na grupy, a każda grupa miała chorągiew złotem haftowaną z różnemi napisami. Otóż kiedy Ojciec św. przeglądał nasze polskie szeregi, Francuzi z owemi chorągwiami, których było dziewięć, czy dziesięć, ustawili się tak, że Papież, wsiadając do lektyki, musiał je koniecznie widzieć. Jaka to nauka dla nas, że owa Francya i niezależna i potężna i bogata tak nadskakuje Papieżowi, a my rozbici, ubodzy, trapieni zewsząd, pozwalamy sobie lekceważyć ten wielki Majestat i pisać takie nieprzyzwoite, a nawet nielogiczne artykuły, jak artykuł przed wyjazdem naszej pielgrzymki z Krakowa, umieszczony w *Gazecie Narodowej*, a powtórzony w *Nowej Reformie*.

Kiedy już mowa o Francuzach, to nie można pominąć szczegółu, że kiedyśmy my Polacy w gromadzie wchodzili do Watykanu przez tak zwaną *Porta di bronzo*, a poza nią stało parę tysięcy Francuzów z owemi chorągwiami, to dowiedziawszy się, że my jesteśmy Polacy, zaczęli głośno wołać: *Vive la Pologne!* — a okrzyk ten po kilkakroć bardzo głośno powtarzano. W końcu znowu zaczęli wołać: *Vive la jeunesse polonaise!* (Niech żyje młodzież polska!)

Wiele dzienników wita nas i bardzo sympatycznie o nas się wyrażają.

Rzym 29 września.

(S.). Dzisiaj uroczyste święto w Rzymie, bo to dzień św. Michała Archanioła. Dzień ten oddawna wybrany był na mszę, którą Papież miał odprawić dla pielgrzymów. Tysiące rozdano biletów, a jak podają w tej chwili wyszłe katolickie dzienniki, to sześćdziesiąt tysięcy osób było na mszy papieskiej.

Już przed godz. 7 zrana gromady osób jechały lub szły w stronę Watykanu, a około godz. 7½ prawie niepodobna było przecisnąć się przez ulice poza mostem, wiodące do kościoła św. Piotra.

Wszystko się odbyło ze zwykłym w tych razach ceremoniałem. O godz. 8¾ wniesiono Ojca świętego na zwykłym przenośnym tronie przy towarzyszeniu śpiewu, a na jego widok powstał okrzyk wielki, przeciągły, z piersi tych kilkudziesięciu tysięcy osób obecnych w kościele. Kardynałowie: Aloisi, Bianchi, Langenieux, Ledóchowski, Mazzella, Parocchi, Rampolla, Simeoni, Serafini, Verga i dwaj Vannutellowie, poprzedzali Papieża.

Ojciec święty przy ołtarzu, znajdującym się nad grobem św. Piotra, odprawił cichą mszę św., do której usługiwali mu jego domownicy, a tak zwana kapela papieska pod kierunkiem maëstra Mustaffy wykonała niektóre bardzo piękne i poważne śpiewy. W czasie podniesienia odezwały się srebrne trąby z kopuły św. Piotra, wykonywując jakieś uroczyste hejnały.

Po ukończeniu mszy św. Papież klęcząco wysłuchał drugiej mszy, odprawianej przez jednego z jego kapelanów, msgra Marzollini, podczas której odmówiono część Różańca. Następnie zasiadł na przenośnym tronie i gdy go przyniesiono do spiżowej figury św. Piotra, wstąpiwszy na przygotowane wzniesienie, udzielił rozrzewnionemu tłumowi błogosławieństwo apostolskie, poczem wśród największych okrzyków odprowadzony został do kaplicy Najśw. Sakramentu, zkąd przeszedł do pałacu watykańskiego.

Cała nasza polska drużyna była na mszy papieskiej. Wszyscy pątnicy polscy są zdrowi i szczęśliwi. Tą wiadomością kończę niniejszy list, wiedząc, że dla wielu osób będzie pożądaną.

Sprawy krajowe.

Lwów 3 października.

(Dom przytułku i pracy w Przemyślu. — Zmiany terytoryalne).

(×) Rada gminna miasta Przemyśla postanowiła w grudniu 1887 r. ku uczczeniu czterdziestoletniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa wybudować dom przytułku i pracy dla 30 ubogich i otworzyć ten zakład w dniu 2 grudnia 1888 r. W wykonaniu tej uchwały wybudowanym został rzeczywiście ten dom głównie kosztem ofiarności publicznej, gdyż gmina miasta Przemyśla dostarczyła tylko placu pod budowę i kamienie na fundamenta z własnych kamieniołomów. Koszta budowy tej wynosiły 9.659 złr. 52 ct., a z doliczeniem kosztów wewnętrznego urządzenia, sprzętów, bielizny i t. p. przeszło 11.000 złr.

W dniu 2 grudnia 1888 r. nastąpiło otwarcie i poświęcenie zakładu, który zostaje pod zwierzchnim zarządem dyrekcyi, złożonej z burmistrza miasta, dyrektora zakładu i lekarza miejskiego. Wewnętrzny zaś zarząd i nadzór nad umieszczonymi w zakładzie ubogimi sprawować mają siostry zakonnice.

Przeznaczeniem zakładu jest umieszczenie osób ubogich, które bądź z powodu podeszłego wieku, bądź z powodu ułomności nie są zdolne do zapracowania na swoje utrzymanie. Liczba tych ubogich wynosić ma 30 osób.

Na uposażenie tego domu przeznaczyła rada miejska z dochodów gminy corocznie 1.000 złr., wszelkie noworoczne datki, od chrześcian pochodzące, dary na cel powyższy złożone, taksy od muzyk, kary policyjne, wpływające do funduszu ubogich, wreszcie opłaty od przedstawień dramatycznych, koncertów, sztuk konnych i innego rodzaju widowisk publicznych w wysokości 5% od dochodu surowego pobierać się mające. Z dochodów od widowisk wpływać ma ⅔ na utrzymanie ubogich w domu przytułku i pracy umieszczonych, ⅓ zaś na subwencyę do funduszu ubogich izraelitów.

Ponieważ uchwała w sprawie pobierania opłat od widowisk musi być unormowaną ustawą krajową, przeto Wydział krajowy na prośbę gminy m. Przemyśla i z uwagi na wzniosłe pobudki, które powyższą fundacyę domu przytułku i pracy w Przemyślu do życia powołały, i na cel humanitarny, jakiemu fundacya ta poświęconą została, a z uwagi nadto, że budżet gminy m. Przemyśla jest bardzo znacznemi wydatkami obciążony, a mimo to do utrzymania ubogich w domu przytułku i pracy kwotą 1.000 złr. corocznie się przyczynia — postanowił przedstawić Sejmowi stosowny projekt ustawy.

Według tej ustawy gminie m. Przemyśla przysługiwać ma prawo do nakładania i pobierania opłat od przedstawień dramatycznych, koncertów, sztuk konnych i innych widowisk publicznych do wysokości 5% dochodu surowego. Prawo do poboru opłat powyższych przysługiwać będzie gminie na tak długo, dopóki istnieć będzie fundacya domu przytułku i pracy.

Fundusz z tych opłat uzyskany obracany ma być rok rocznie w ⅔ częściach na uposażenie domu przytułku i pracy, założonego ku uczczeniu 40-letniej rocznicy panowania Najj. Pana, w ⅓ części zaś na subwencye dla funduszu ubogich izraelitów gminy m. Przemyśla.

Gmina Zalesie, położona w okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku, wniosła podczas ubiegłej sesyi sejmowej petycyę o przeniesienie jej do okręgu sądu powiatowego w Monasterzyskach, którą to petycyę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Ponieważ tak rada gminy Zalesie, jakoteż obszar dworski, oraz Rada powiatowa w Buczaczu, oświadczyły się za uwzględnieniem i potrzebą żądanego przeniesienia, a wyższy sąd krajowy lwowski poparł życzenia petycyonujących mieszkańców gminy Zalesie, przeto Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi wniosek na udzielenie rządowi opinii, iż pożytecznem będzie dla mieszkańców gminy i obszaru dworskiego Zalesia, aby je wydzielono z okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku, a przydzielono do okręgu sądu powiatowego w Monasterzyskach.

KRONIKA.

Kraków 5 października.

— **W Katedrze na Wawelu** z powodu imienin Najj. Pana odprawił wczoraj JEm. X. Kardynał uroczyste nabożeństwo w asystencyi duchowieństwa. W presbiteryum zgromadzili się na nabożeństwo: JE. Dr Julian Dunajewski, oraz wszyscy naczelnicy władz rządowych, uniwersytet, prezydent miasta z gronem radców miejskich, tudzież jeneralicya w komplecie. Boczne nawy zajęły oddziały wojskowe, oraz liczna publiczność, która pospieszyła do katedry zamanifestować swoje uczucia dla szlachetnego Monarchy. Do katedry przybyły też zastępy ludu wiejskiego, licznie zebranego w Krakowie na odpust różańcowy. Po nabożeństwie odprawił X. Kardynał z duchowieństwem odpowiednie modlitwy za Monarchę i dom cesarski, na zakończenie odśpiewano hymn ludowy. Podczas nabożeństwa w Katedrze śpiewał chór pod kierownictwem p. Rychlinga.

Wszystkie szkoły średnie i ludowe tutejsze uczestniczyły też w nabożeństwach odprawionych w kościołach krakowskich z powodu imienin Najj. Pana.

— **Procesya Różańcowa** odbyła się wczoraj po południu po Rynku krakowskim wśród wielkiego udziału wiernych tak z miasta, jak z bliskich i dalszych okolic przybyłych. Celebrował procesyę przeor OO. Karmelitów X. Spolski. O zmroku już, wśród tysiąca świateł, niesionych przez bractwa kościelne, wróciła procesya do świątyni OO. Dominikanów i tu się dalsze odprawiło nabożeństwo.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we wtorek dnia 6 b. m. Na godzinę 5 zapowiedziane zostało posiedzenie poufne, poczem odbędzie się jawne. Na porządku dziennym sprawa zaciągnięcia 1½ milionowej pożyczki.

— **Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej** na wtorek dzień 6 b. m. na godzinę 5 po południu zapowiedziane, z powodu równoczesnego posiedzenia Rady miejskiej, nie odbędzie się o godz. 5, lecz już o godz. 3½ po południu, tak, iżby się skończyć mogło do godz. 5.

— **Od Dra Wierzbickiego**, adjunkta obserwatoryum krakowskiego, otrzymujemy, odnośnie do artykułu, przedrukowanego w *Czasie* z dnia 4 b. m. z *Przeglądu Lekarskiego*, w sprawie utworzenia posady stałego sekundaryusza przy szpitalu św. Łazarza, sprostowanie, że przy obserwatoryum krak. obok posady asystenta zmiennego, niema posady asystenta stałego, jest tylko obok dyrekcyi posada adjunkta stałego, który do żadnej asysty nie jest obowiązanym, lecz samodzielnie swoje prace prowadzi. Tytuł ten jest równoznaczny z tytułem „obserwatora“ w Niemczech, „astronoma“ zaś we Francyi.

— **Fundacya imienia Adama Mickiewicza.** Na fundacyę tę, utworzoną przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, złożono do d. 15 września b. r. kwotę 2,012 złr. 92 ct. Wydział Towarzystwa ogłasza odezwę, w której powiada, że komisya fundacyjna nie myśli ustawać w swych zabiegach, lecz pragnie gromadzić coraz większe zasoby, aby tem większej liczbie potrzebujących przyjść z pomocą. W tym celu ponawia Towarzystwo najuprzejmiej prośbę, by wydziały wszystkich kół nauczycielskich przeznaczyły w tym roku na ten cel pewną kwotę i by wszystkie koła i wszystkie grona szkół średnich postarały się o urządzenie szeregu odczytów, któreby mogły podwójną przynieść korzyść: uczcić pamięć drogiego wieszcza i wesprzeć znaczniejszą kwotą fundacyę jego imienia. Zapowiedziany we Lwowie szereg odczytów odbędzie się niezawodnie w bieżącym roku. Wszystkie składki i datki dobrowolne, na fundacye zebrane, uprasza wydział nadsyłać na ręce prof. gimn. III Józefa Czerneckiego we Lwowie, ulica Chorążczyzny, L. 12 a.

— **Składki na weteranów wojsk polskich.** Dochodu we wrześniu było 3 złr., które złożyła pani L. R. Rozchód: rozdano między 50 weteranów, udowodnionych żołnierzy polskich z r. 1830/31, dalej na niezbędne potrzeby biurowe i najem pokoju na biuro, 632 złr. Przewyżka wydatków pokryta z oszczędności poprzednich miesięcy.

— **O zderzeniu się pociągów kolei państwowej** otrzymujemy następujący komunikat ze strony dyrekcyi ruchu w Krakowie: „Dnia 4 b. m. na stacyi kolei państwowej w Tuchowie, nastąpiło wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy, lekkie zderzenie się pociągów osobowych Nrów 413 i 416, wjeżdżających do krzyżowania. Skutkiem tego zderzenia odniosło z podróżnych cztery osoby, z personalu zaś kolejowego dwie osoby lekkie kontuzye, uszkodzenia zaś taboru maszyn i wozów są nieznaczne. Z wyjątkiem jednego kontuzyonowanego podróżnika, który pozostał u swych krewnych w Tuchowie, wszyscy inni udali się zaraz w dalszą podróż.“

Do komunikatu tego dodać możemy następujące szczegóły, pochodzące od naocznego świadka: Do większego nieszczęścia nie doszło wskutek przytomności maszynisty Jerschego; gdy widział najeżdżający pociąg Nr 413, postanowił natychmiast cofać się wstecz ze swoim pociągiem. Ten ruch sprawił, że najeżdżający pociąg lekko już tylko dosięgnął cofający się cały siłą pary pociąg Nr 416. Za tę przytomność umysłu otrzymać ma p. Jersche stosowną nagrodę. Co do sprawdzenia, czy istotnie zwrotnica przestawiona stała się przyczyną zderzenia, prowadzone są dochodzenia przez komisyę sądową i inżynierów kolejowych; zdaje się wszakże, że przyczyny gdzieindziej szukać należy. Kontuzye odniosły 4 osoby, mianowicie porucznik Rogawski, pani Bzowska, żona kapitana, pani Trzęśnicka i p. Hejnar, urzędnik skarbowy; kontuzyonowanym udzielili pomocy lekarze. Inni podróżni wyszli nietknięci; w pociągach nastąpiło wstrząśnienie i pakunki pospadały; uszkodzenia wozów są nieznaczne. Na miejsce wypadku pospieszył natychmiast p. dyrektor Kolosvary i przybył do Tuchowa około godz. 11 w nocy; tu z całą energią zajął się sprawą i wydał odpowiednie zarządzenia, zbadawszy całą rzecz osobiście.

— **Synod grecko-katolicki we Lwowie** ukończy swe czynności — jak pisze *Diło* — we czwartek. Liczba uczestników synodu znacznie zmalała, ponieważ wielu z nich dla rozmaitych przyczyn pozwolono wrócić do domu. W chwili obecnej bierze udział w pracach synodu około 140 księży.

Deputacya synodalna, złożona z arcybiskupa Ciasca, wszystkich władyków ruskich i członków kapituł, udała się do Namiestnika, celem wyrażenia uczuć radości, iż wypadek na kolei żelaznej w Czechach nie pociągnął za sobą żadnych smutnych następstw.

— **Drugi zjazd radykałów ruskich** rozpoczął się, jak donosi *Dziennik Polski*, onegdaj we Lwowie i trwać będzie dwa lub trzy dni. Zjazd ma charakter ściśle prywatny. Wstęp dozwolony jedynie za okazaniem legitymacyj, podpisanych przez członków komitetu urządzającego. Goście wykluczeni. Na porządku dziennym stoją kwestye organizacyi stronnictwa, organu, jakoteż częściowej zmiany programu.

— **Ślub.** W Jaworze na Szląsku pruskim zawarty został dnia 30 z. m. związek małżeński pomiędzy p. Drem Karolem Łepkowskim, auskultantem prokuratoryi państwa w Krakowie, synem zasłużonego w mieście naszem prof. Józefa Łepkowskiego i śp. Stanisławy z Libeltów, z panną Wandą Oświecimską, córką Jana, radcy sądowego w Jaworze i Melanii z Górów. Młodej parze pobłogosławił X. Stefan Skoczyński, wikaryusz przy kościele N. Maryi Panny w Krakowie, kolega i przyjaciel pana młodego i wypowiedział przytem piękną, zastosowaną do okoliczności przemowę; na zakończenie dodał, że JE. X. kardynał Dunajewski udzielił młodej parze błogosławieństwa. Po ślubie pożegnał od ołtarza parę młodą proboszcz miejscowy.

W akcie ślubnym uczestniczyły rodziny tak pana młodego, jak i panny młodej. Z Krakowa przybyła cała rodzina Łepkowskich; z Poznańskiego rodziny Oświecimskich i Wężyków. Po ślubie państwo Oświecimscy podejmowali gościnnie grono weselne; podczas przyjęcia wnoszono liczne toasty. Dla młodej pary z życzeniami nadeszło sto kilkadziesiąt telegramów.

— **Przesiedlenie notaryuszów.** Notaryusz w Wadowicach, p. Józef Pawlikowski, przeniósł się do Oświęcimia, notaryusz zaś w Oświęcimiu, p. Franciszek Niemczewski, przeniósł się do Krakowa. Obaj pp. notaryusze rozpoczęli dnia 2 b. m. urzędowanie w swych nowych siedzibach urzędowych.

— **Mianowania.** P. Minister rolnictwa zamianował praktykanta rachunkowego przy Namiestnictwie we Lwowie, Aleksandra Gnaedingera, tudzież adjunkta podatkowego przy głównym urzędzie podatkowym w Krakowie, Hipolita Skulskiego, asystentami rachunkowymi; kalkulanta zaś rachunkowego przy Namiestnictwie we Lwowie, Władysława Lelio, praktykantem rachunkowym gal. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Daliowej, w powiecie sanockim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Ważne dla urzędników.** Kilkuset urzędników państwowych wniosło do Rady zawiadowczej kolei Północnej cesarza Ferdynanda prośbę, aby na tej kolei zarówno, jak obecnie na wszystkich innych kolejach austryackich, urzędnicy państwowi za okazaniem książeczki legitymacyjnej, opatrzonej w fotografię mogli korzystać z prawa jazdy za połowę ceny, to jest aby — jak się praktykuje na kolei Północnej — nie potrzebowali za każdym razem wnosić osobnego w tej mierze podania do dyrekcyi tejże kolei. Otóż w tych dniach otrzymał podpisany na pierwszem miejscu w petycyi poseł Stanisław Madeyski następujące pismo z prezydyum rady zawiadowczej kolei Północnej:

„W odpowiedzi na pismo z daty Kraków 25 czerwca b. r., opatrzone licznemi podpisami mieszkających w Galicyi c. k. urzędników państwowych, o dozwolenie, aby urzędnicy państwowi używali praw jazdy na liniach kolei Północnej pod temi samemi warunkami, jak na kolejach państwowych, mam zaszczyt oznajmić W. Panu, że urzędnicy państwowi korzystają na kolei Północnej z tych samych zniżeń taryfowych, co na kolejach państwowych, że dalej odnośne przekazy na bilety o zniżonej cenie wydawane są nietylko na jazdy jednorazowe, lecz także na żądanie interesowanych na większą ilość jazd naraz w ciągu jednego roku kalendarzowego odbyć się mogących, tudzież że przekazy odnośne, opatrzone są na żądanie także klauzulą ważności dla pociągów pospiesznych. Pod względem merytorycznym przeto niema w tej mierze różnicy między postępowaniem na kolei Północnej, a na kolejach państwowych. Różni się ono tylko pod względem formalnym o tyle, że kolej Północna cesarza Ferdynanda udzielenie przekazów czyni zawisłem od wniesienia podania, poświadczonego przez odnośnego naczelnika władzy, a od warunku tego zarząd kolei odstąpić nie może. Pozostawiam W. Panu zawiadomienie reszty współpodpisanych na wyżej podanem piśmie o treści niniejszej odpowiedzi i kreślę się z szacunkiem:

Prezydent Rady zawiadowczej c. k. uprz. kolei Półn. ces. Ferdynanda
Margrabia *Pallavicini*.“

Podając do wiadomości interesowanych pismo powyższe, które w każdym razie zawiera stwierdzenie dość ważnych ułatwień dla urzędników, nie możemy jednak powstrzymać się od uwagi, że opór kolei Północnej w dozwoleniu jazdy za legitymacyą stałą wydaje nam się nieuzasadniony. Stanowi on zawsze jeszcze niepotrzebne utrudnienia dla urzędników, zwłaszcza w wypadkach konieczności nagłego wyjazdu, lub też przy jazdach na krótkich przestrzeniach. Zysk, jaki kolej odniesie zawsze jeszcze w tych przypadkach, jest tak drobny i nieznaczący, że utrudnienia z pewnością usprawiedliwić nie może. Z drugiej zaś strony przekazy na bilety o zniżonej cenie ani w małej części nie są w stanie tak skutecznie zapobiedz możliwym nadużyciom przez odstąpienie prawa zniżki osobom trzecim, jak właściwe książeczki legitymacyjne z podobizną podróżującego urzędnika. Sądzimy przeto, że usunięcie tego ostatniego utrudnienia leży w obopólnym interesie zarówno kolei, jak i urzędników.

— **Zator** 3 października. W dniu 1 października b. r. odbyło się w mieście naszem uroczyste otwarcie nowo-ustanowionego sądu powiatowego. Po kilkoletnich usiłowaniach i prawdziwych ofiarach, udało się gorliwym staraniom reprezentacyi miejskiej uzyskać ważną dla dobra miasta i okolicy instytucyę. Na uroczystość otwarcia przybył, jako delegat, JE. prezydent sądu krajowego wyższego, radca tegoż sądu, p. Henryk Bossowski — stawili się również obaj nasi posłowie pp.: Dr Fryderyk Zoll, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i Józef Popowski — z powiatu wadowickiego obecnymi byli: p. Dr Stanisław Dunajewski, starosta, marszałek Rady powiatowej p. Władysław Haller, tegoż zastępca p. Dr J. Iwański. Sąd obwodowy w Wadowicach reprezentował teraźniejszy kierownik tegoż sądu, p. radca Tałasiewicz — prokuratoryę państwa pp.: Dr Morelowski prokurator i Dr Ogniewski, zastępca prokuratora, obok tychże przybyło kilku obywateli okolicznych, jako też liczny zastęp wójtów ze wsi wcielonych do tutejszego sądu. Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem w kościele parafialnym tamtejszym w obecności wyżej wspomnianych osób. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie ubikacyj sądowych, poczem rozpoczęło się urzędowe otwarcie nowego sądu przemową p. radcy Bossowskiego, w której imieniem rządu złożył reprezentacyi gminnej uznanie za wspaniałą ofiarność i odpowiedni wszelkim wymogom budynek; przemowę swą zakończył okrzykiemi na cześć NPana; przemawiali w dalszym ciągu kierownik sądu obwodowego w Wadowicach, radca Tałasiewicz, oraz nowo zamianowany tutejszy sędzia powiatowy, p. Józef Wilusz, a w końcu w imieniu reprezentacyi gminnej, burmistrz miasta p. Władysław Starzelik, podziękował kilku gorącemi słowy obecnym przedstawicielom władz rządowych i autonomicznych, pp. posłom za gorliwe popieranie starań gminy o uzyskanie sądu, zakończył mowę swą trzykrotnym okrzykiem na cześć Cesarza. Bankiet, urządzony w znanych z gościnności salonach właściciela dóbr tutejszych, hr. Augusta Potockiego, na którym wznoszono liczne toasty na cześć obecnych osób; zakończył ten dzień ważny dla dobra miasta Zatora i okolicy.

— **Grecko-oryent. kongres na Bukowinie.** Dnia 30 z. m. odbyło się otwarcie grecko-oryent. kongresu cerkwi bukowińskiej w Czerniowcach w obecności wszystkich wybranych świeckich i duchownych delegatów, w liczbie 45, oraz trzech członków świeckich, mianowanych przez Cesarza, a to: Jana Tabory z Repużyniec, radcy Czechowskiego i dyrektora gimnazyum suczawskiego, Draczyńskiego. Wogóle kongres liczy 52 członków.

Rano o godz. 8 odbyło się w cerkwi katedralnej uroczyste nabożeństwo, które odprawił metropolita Andriewicz, wprowadzony do świątyni procesyonalnie. Następnie uczestnicy synodu udali się do rezydencyi metropolitalnej, gdzie zajęli miejsca w wielkiej synodalnej sali marmurowej. Ponieważ posiedzenia kongresu, jako ciała powstałego z wolnych wyborów, są jawne, przeto w sali zarezerwowano miejsce dla publiczności i dla sprawozdawców dziennikarskich i dys-

kusyom przysłuchiwać się może każdy. Około godz. 11 deputacya z 8 członków synodu udała się do gmachu rządu krajowego po komisarza cesarskiego, którym, jak wiadomo, mianowany prezydent kraju, hr. Pace. U wstępu do rezydencyi p. prezydenta przyjęli mistrze ceremonii synodalni, a u progu sali obrad powitał go metropolita.

Prezydent kraju zajął przeznaczone dla siebie miejsce i odczytał reskrypt cesarski, zwołujący synod, poczem oświadczył, że uchwały synodu, odbytego przed 10 laty, nie uzyskały sankcyi monarszej. P. prezydent wyłuszczył także powody, które wpłynęły na odnowę sankcyi, a to mianowicie, iż rząd nie mógł uwzględnić uchwały, ażeby metropolita był wybierany, a nie mianowany przez Cesarza, oraz nie mógł uwzględnić życzenia, aby zarząd funduszem oryentalnym przenieść na konsystorz. Z kolei metropolita w długiej przemowie, wygłoszonej po rumuńsku, zagaił kongres, podając, iż celem jego jest uchwalenie statutu działalności dla kongresów.

— **Wypadki.** Z Wiednia donoszą dnia 2 b. m.: Dziś w Operze nadwornej odbywała się próba jeneralna opery *Kochankowie z Teruelu*, przeznaczonej do wystawienia w niedzielę na uroczystość imienin cesarskich. W operze wnoszą na scenę trupa. Primadonna Antonina Schlaeger, śpiewająca główną rolę, zemdlała i upadła na ziemię z taką gwałtownością, że otrząsła sobie mózg.

Z Rzymu zaś donoszą: Margrabia Tolens, jeden z pielgrzymów francuskich, omylił się, wziął drzwi windy parowej w hotelu „Roma“ za drzwi numeru, spadł z trzeciego piętra i zabił się na miejscu. Właściciel hotelu został pociągnięty do odpowiedzialności za urządzenie windy tak niedbałe, iż mogą się dziać podobnie fatalne omyłki.

— **Z Poznania.** Na posiedzeniu poznańskiej Rady miejskiej przyjęto jednomyślnością głosów wniosek tamtejszej „Opieki szkolnej“ o bezpłatne udzielenie potrzebnego gazu na mającą się w budynkach szkolnych miejskich odbywać prywatną naukę języka polskiego i o ewentualne ponoszenie ze strony miasta wynagrodzenia pedeli za zwiększoną skutkiem tego ich pracę. Dzienniki polskie wyrażają Radzie uznanie.

Towarzystwo „Pomoc“ rozpocznie już budowę domu obok teatru, według planu p. Gorgolewskiego. Przebudowanie domu, położonego przed teatrem, rozpocznie się dopiero po zwołaniu walnego zebrania spółki teatralnej, co ma wkrótce nastąpić.

— **Posąg Moniuszki.** W Warszawie wywołuje zajęcie sprawa budowy posągu Moniuszki. Onegdaj wieczorem upłynął termin składania modeli na posąg ten, fundacyi Mierzwińskiego, w foyer Teatru Wielkiego stanąć mający. Na 11 zaproszonych do konkursu artystów-rzeźbiarzy stanęło 5, mianowicie 3 z Warszawy i 2 z zagranicy. Posągi zagraniczne, w terminie właściwym zapowiedziane, jeszcze nie nadeszły, spodziewano się jednak, iż nadejdą lada chwila. Mierzwiński, bawiący obecnie w Paryżu, w obradach jury udziału przyjąć nie może, żywo jednak interesuje się sprawą posągu.

— **Pogrzeb Boulangera** odbył się w sobotę w Brukseli o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu bez współudziału duchowieństwa; Kardynał-arcybiskup z Malines odmówił bowiem katolickiego pogrzebu ze względu na fakt samobójstwa. Karawan zaopatrzony krzyżem, bogato ozdobny, ciągniony przez dwa konie, pokryty był olbrzymiemi wieńcami. Na czele orszaku żałobnego postępował siostrzeniec jenerała p. Vogelsang. Pomiędzy obecnymi spostrzeżono Henryka Rocheforta, który w ostatniej chwili przybył z Ostendy. Z Paryża przyjechali: Pierre Richard, deputowany z Nancy; Dumonteil, deputowany z Saint Quentin; Castelain, deputowany z Laony, Labruyère, Tiébaud, Chincholle i Paweł Deroulède. Napływ publiczności był niezwykle olbrzymi; policya z trudnością utrzymywała porządek. Wszystkie okna na ulicy Montoyer wynajęte były ciekawym za wysokie ceny. Mowy ani w mieszkaniu ani na cmentarzu nie było żadnej. Deroulède tylko rzucił na trumnę sztandar francuski z okrzykiem: *Adieu, mon ami!* Po pogrzebie zgotowano Rochefortowi owacyę; wołano: „Niech żyje Rochefort! Niech żyje wódz narodowej partyi!“ Chciano go na rękach w tryumfie wynieść ze cmentarza. Sędziwa matka jenerała nie wie jeszcze do tego czasu o śmierci syna, który zostawił interesy materyalne w zupełnym porządku. W „Hôtel Mengelle“ zebrali się po pogrzebie obecni w Brukseli bulanżyści i postanowili nadal stać wiernie w obronie sztandaru bulanżyzmu, oraz wystąpić w charakterze zorganizowanej grupy zaraz po otwarciu nadzwyczajnej jesiennej sesyi, która według ich poglądu będzie miała bardzo burzliwy przebieg. Tylko w razie wojny z Niemcami zapowiadają bulanżyści abdykacyę, bo wówczas uważają, że musi być jedno tylko narodowe francuskie stronnictwo. Deputowani Lessène i Dumonteil zamierzają po powrocie do Paryża obwieścić te postanowienia wyborcom i prosić ich o udzielenie bulanżystowskim deputowanym votum ufności. Paryski *Gaulois* ogłasza pismo współoskarżonego z Boulangerem w słynnym procesie o zdradę stanu, Dillona, bawiącego obecnie w Luksemburgu. Dillon oświadcza, że dlatego nie bierze udziału w pogrzebie Boulangera, ponieważ chce przez to wyrazić potępienie samobójstwa, przez które jenerał stronnictwu swemu po raz drugi własną ręką cios zadał. Laguerre ostrzeżony, że może być w Brukseli przedmiotem nieprzychylnych manifestacyj, również porzucił zamiar przybycia na pogrzeb.

— **O zawaleniu się tunelu** koło Ovada, o którem doniosły depesze, podają dzienniki zagraniczne bliższe szczegóły. Wypadek zdarzył się we wtorek na budującej się jeszcze linii kolejowej Ovada-Asti. Oba wejścia do tunelu od strony Panicata są zatarasowane gruzami, które zasypały 22 robotników. W ciągu środy wydobyto dwóch zabitych i jednego ciężko rannego. Udało się wszakże tymczasem zrobić mały otwór dla dostarczania zasypanym świeżego powietrza i żywności; spodziewano się, że będzie można wszystkich uratować.

— **Nekrologia.** Henryk Bielański, b. właściciel dóbr w Gorlickiem, w ostatnich latach w Krakowie zamieszkały, teść docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dra Brzezińskiego, zmarł tu dnia 2 b. m., przeżywszy 76 lat. Pogrzeb ś. p. Bielańskiego odbył się wczoraj przy licznym udziale znajomych; kondukt żałobny prowadził X. superior Załęski T. J.

— Seweryna Krzanowska, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 54, zmarła tu dnia 5 b. m.

— Dr Ludwik Jastrzębiec Myszkowski, adwokat w Jarosławiu, właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 60 zmarł w Karlsbadzie dniu 1 b. m. Przeprowadzenie zwłok z dworca kolei w Tymbarku do kościoła parafialnego tamże; pogrzeb odbędzie się d. 5 b. m. zrana.

— Marya z hr. Tyszkiewiczów Łempicka, wdowa po śp. Ignacym Łempickim, córka śp. Tadeusza hr. Tyszkiewicza, zmarła onegdaj w Warszawie w 75 roku życia. Instytucye dobroczynne warszawskie tracą w niej hojną opiekunkę.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 6 października: Po raz trzeci: *Przeszkoda* (L'obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

We czwartek 8 października: Po raz czwarty: *Przeszkoda* (L'obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

— Dnia 3 października pogoda; termometr od +3·5 doszedł do +19·5 C. Dnia 4 b. m. pochmurno; termometr od +10·5 doszedł do +15·0 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 5 października stan jego był 748·8 mm., termometru +10·0 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 6 października: św. Brunona wyzn.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. *Przeszkoda* dwukrotnie już zapełniła teatr po brzegi i z pewnością atrakcya, jaką wywiera ten ze wszech miar szczęśliwy nabytek repertuaru, nie tak prędko osłabnie. — Wewnętrzną wartość sztuki podnosi prześliczna gra pp. Hoffmannowej i Żelazowskiego w głównych rolach, tudzież niezwykła staranność w wystawie. Trudno zbyć *Przeszkodę* w kilku słowach; niestety, brak miejsca nie pozwala nam dzisiaj zdać z niej sprawę tak, jak sztuka na to zasługuje. Do jutra więc odkładamy ocenę sztuki i gry artystów naszych. Dziś powtarzamy raz jeszcze, że gdyby *Przeszkoda* nie miała żadnej innej wartości, jak tylko tę, iż mieści pierwszorzędne kreacye naszych artystów, już byłaby dodatnim faktem w dziejach naszej sceny.

Występ Aleksandra Myszugi w koncercie Towarzystwa muzycznego krakowskiego, zapowiedziany na początek października, nastąpi dopiero 20 b. m. z powodu, iż artysta przedłużył swój pobyt we Lwowie.

Nowy dziennik polski zaczął z początkiem września wychodzić w Bydgoszczy p. t.: *Straż polska.* Ukazuje się dwa razy w tydzień i przeznaczone jest dla szerokich kół ludności, a powstało staraniem polskiego obywatelstwa dla obrony spraw religii i narodowości. Redaktorem jest p. Stanisław Tomaszewski. Z nadesłanych nam pierwszych numerów przekonywamy się, że młode pismo uczciwie i sumiennie spełnia swoje zadanie, niełatwe w tej dzielnicy Polski, zalewanej coraz więcej przez inteligencyę niemiecką i protestancką. Nie potrzeba dowodzić, jak doniosłą rzeczą jest podtrzymywać organ, stojący na wysuniętej placówce starej ziemi Polskiej, na straży zagrożonego polskiego obywatelstwa i ludu.

Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich opuścił prasę zeszyt 131 i zawiera artykuły od Szarogród do Szczytno. Z obszerniejszych opisów zamieszcza ten zeszyt następujące: Szawle, Szczawnica, Szczebrzeszyn, Szczecin, Szczerzec, Szczuczyn, Szczyrzyce.

Alfons Daudet, mimo bardzo ciężkiej choroby i dotkliwych bólów fizycznych, na jakie cierpi, nie rzuca pióra ani na chwilę. Wracając teraz z wilegiatury do Paryża, wiezie ze sobą plon bogaty: naprzód rękopis zupełnie skończonej powieści *Les enfants dans le divorce*, dalej dużą powieść na ukończeniu p. t.: *La caravane*, rozpoczęte dwie prace sceniczne: *Soutien de famille* i wiejską sztukę w rodzaju swojej *Arlezyanki.*

Ostatnie wiadomości.

Sprawa zakupna i wydzierżawienia dóbr Podhajeckich jest przedmiotem obrad zebranej dziś w mieście naszem Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11 rano. Do chwili zamknięcia dziennika nie zapadła żadna stanowcza uchwała. Z przebiegu posiedzenia zapisujemy, że był zamiar niektórych członków Rady nadzorczej, aby posiedzenie było tajne, tak, że wykluczonemi mieli być nawet urzędnicy prowadzący zazwyczaj pióro. Wskutek przemówienia jednak p. Marchwickiego odstąpiono od tego zamiaru, i uchwalono, że członkowie Rady Nadzorczej nie są bynajmniej obowiązani do tajemnicy; dzienikarscy jednak sprawozdawcy nie mają wstępu.

Następnie wybrano trzech sekretarzy, mianowicie pp.: prof. Straszewskiego, Bielańskiego i Gnoińskiego

Po obszernem sprawozdaniu Dra Lisowskiego, imieniem dyrekcyi i wyczerpującem określeniu stanowiska Prezydyum Rady nadzorczej w tej sprawie przez wiceprezesa hr. Męcińskiego, Rada przystąpiła do dyskusyi ogólnej.

Pierwszy zabrał głos hr. Stanisław Badeni, dając świadectwo całej dotychczasowej, pełnej zasług działalności dyrekcyi; wyraził zdanie, że w tak ważnej sprawie dyrekcya powinna była zebrać większą liczbę ofert na dzierżawę.

P. Gniewosz ubolewał nad wydzierżawieniem Podhajec izraelitom; zaznaczył stanowisko swoje i skonstatował, że zawsze kupnu Podhajec był przeciwny i wyraził życzenie rozwiązania umowy dzierżawnej.

P. Henzel usprawiedliwiał uchwały zgromadzenia podhajeckiego; zastrzegł jednak, że się z wszystkiemi nie identyfikuje, a w szczególności nie przyłącza się do wniosku o wyrażenie dyrekcyi wotum nieufności; takowemu wnioskowi jest i był przeciwny, takiego wniosku stawiać nie będzie i w żadnym razie nie wotowałby za takim wnioskiem, żywi bowiem zupełne uznanie dla zasług tak dyrekcyi, jak prezydyum Rady nadzorczej.

Na tem przerwał przewodniczący posiedzenie o godzinie 2 i odroczył je do godziny 5 po południu.

Na tem posiedzeniu traktowany będzie postawiony przed południem wniosek o wybór komisyi; która, w razie przyjęcia wniosku, wysłuchawszy jeneralnej rozprawy, będzie miała za zadanie przedstawić ostateczne wnioski do uchwał pełnej Radzie nadzorczej.

Ostateczne uchwały zapadną prawdopodobnie w dniu jutrzejszym.

Wiadomość, podana przez *Politik* o aresztowaniu domniemanego sprawcy zbrodniczego wybryku pod Rużkowem, który tak do żywego poruszył całą ludność monarchii austryacko-węgierskiej jest, jak zapewnia *Reichenb. Ztg*, zupełnie nieprawdziwa. Potwierdza to ogłoszenie, jakie pojawiło się na rogach ulic w Libercu i w miejscowościach okolicznych, a które brzmi, jak następuje: „Trzy tysiące złr. nagrody! Za wyszukanie i oddanie do rąk władzy sprawcy zamachu dynamitowego, dokonanego w podjeździe kolejowym w pobliżu stacyi Rużkowa (Rosenthal) w nocy z dnia 30 września na 1 października 1891 r. wyznacza się nagrodę w kwocie 3000 złr. Z sumy tej otrzyma nagrodę tysiąca złr. już ten, kto dostarczy władzom punktów oparcia, któreby mogły doprowadzić do wyśledzenia sprawcy albo sprawców. Podpisano: Namiestnik hr. Thun.“

Koeln. Ztg umieszcza pod napisem *Polnische Machenschaften*, bardzo gwałtowny artykuł przeciw Polakom. Rzecz nawiązana jest do znanego rozporządzenia ministra oświaty w sprawie prywatnej nauki języka polskiego w szkołach, a sens moralny, że Polacy, ośmieleni tem rozporządzeniem, dążą otwarcie do polonizowania Niemców katolickich w Księstwie, że więc rozporządzenie samo wydaje dla państwa zgubne skutki, budząc na nowo uśpioną pożądliwość (*Begehrlichkeit*) polską.

Köln. Ztg doradza między wierszami, aby komisya kolonizacyjna nie przyjmowała osadników wyznania katolickiego, lecz raczej protestantów, gdyż położenie pierwszych jest w Poznańskiem podwójnie trudne i fałszywe.

Zarządzone w Barcelonie, Saragossie i Cartagenie rewizye domowe, wykazały istnienie obszernego sprzysiężenia. Zaaresztowano 50 osób, pomiędzy nimi 23 oficerów. Przy ulicy Cuenta w Barcelonie odkryto wielkie składy broni i amunicyi. Rząd przedsięwziął zarządzenie szczególniejszych środków ostrożności; żandarmerya w Barcelonie została wzmocniona, rewizye prowadzą się w dalszym ciągu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 5 października. Sposób, w jaki część prasy wiedeńskiej z *N. fr. Presse* na czele przedstawiła sprawę zamachu w Rużkowie, wzbudził w poważnych kołach tutejszych niezadowolenie. Z samego względu na osobę Cesarza, powinna była prasa wstrzymać się od nadawania faktowi zbytecznego rozgłosu; w każdym zaś razie nie rozwałkowywać i nie rozmazywać sprawy, nie nadawać drobnostkowemi opisami znaczenia, jakiego nie miała istotnie. Ale wprost nie do przebaczenia jest, iż nawet tej sposobności użyła do celów stronniczych, rzucając jeszcze przed śledztwem podejrzenie dotychczas niesprawdzone, jakoby bomby podłożył Czech. Podejrzenie to przyjęło się wśród ogółu Niemców, zaogniając na nowo stosunki czesko-niemieckie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 października. Z powodu imienin cesarskich odprawiono wczoraj we wszystkich kościołach wiedeńskich uroczyste nabożeństwa. Na nabożeństwie w Votivkirche byli obecni arcyksiążęta: Karol Ludwik, Ferdynand, Albrecht, Wilhelm i Rainer, dalej minister wojny, jeneralicya i korpus oficerski. Na nabożeństwie w katedrze św. Szczepana obecnymi byli: minister Kalnoky, członkowie gabinetu cislitawskiego, namiestnik, prezydent policyi i inni dostojnicy cywilni.

Podobnież we wszystkich innych krajach koronnych monarchii i w Węgrzech odprawiono z powodu imienin cesarskich uroczyste nabożeństwa w których wzięli udział uczestnicy władz i liczna publiczność.

Wiedeń 5 października. Wczoraj o godzinie $8\frac{3}{4}$ rano przybył tu król saski. Na dworcu kolei północno-zachodniej ustawiono kompanię honorową pułku Hoch- und Deutschmeister. Przybycia króla oczekiwali: Cesarz w uniformie marszałkowskim z wielką wstęgą orderu Alberta, naczelnicy władz i jeneralicya. Król saski miał na sobie mundur swego pułku dragonów austryackich z odznakami orderu św. Szczepana. Wśród dźwięków hymnu *Heil dir im Siegeskranz* nastąpiło powitanie się monarchów, którzy podali sobie ręce i ucałowali się kilkakrotnie. Po odbyciu przeglądu kompanii honorowej nastąpiło przedstawienie wzajemne orszaków monarszych i przedstawienie królowi dodanych mu na czas pobytu oficerów austryackich, poczem Cesarz, mając po prawej ręce króla saskiego, udał się z nim do Schönbrunn.

O godzinie pierwszej z południa odbyło się w Schönbrunn *dejeuner dinatoire*, w którem prócz Cesarza wzięli udział: król saski, ks. Leopold bawarski, w. ks. toskański, posłowie saski i bawarski tudzież świta króla saskiego.

Po południu wyjechał król saski, ks. Leopold bawarski i w ks. toskański na polowanie do Styryi, dokąd także w tych dniach uda się Cesarz austryacki.

Wiedeń 5 października. Cesarz przyjmował dzisiaj rano burmistrza Prixa i złożył mu ponowne podziękowanie za nadzwyczaj serdeczne przyjęcie, jakiego doznał za powrotem do Wiednia; poczem omawiał wszystkie bieżące sprawy gminne. Po południu ukaże się obwieszczenie burmistrza, zawiadamiające ludność o podziękowaniu cesarskim.

Wiedeń 5 października. Przybyli tutaj z Budapesztu ministrowie Szapary i Szögyeny.

Wiedeń 5 października. O godzinie 10 przed południem odbyło się w starym budynku uniwersyteckim otwarcie dziewiątego wiecu austryackich adwokatów. Reprezentowane są wszystkie prowincye, oraz Izby adwokackie w Wiedniu, Pradze, Bernie, Gracu, Lwowie i Tryeście. Adwokat Mündel z Wiednia wybrany został prezydentem. Zaraz po dokonaniu wyboru rozpoczęły się obrady merytoryczne w dwóch sekcyach.

Melk 5 października. Ofiarowany przez cara Aleksandra wspaniały nowy pomnik na grób żołnierzy rosyjskich, poległych w r. 1805, poświęcony został wczoraj uroczyście przez rosyjskiego proboszcza Kartasewicza. Obecni byli: zastępca ambasadora rosyjskiego ks. Kantakuzen, członkowie ambasady rosyjskiej i rosyjski *attaché* wojskowy Żujew, tudzież liczne grono wojskowych i cywilnych. Kantakuzen dziękował reprezentantowi gminy za pełną czci opiekę nad grobem poległych Rosyan. Zujew dziękował w imieniu całej armii rosyjskiej przedstawicielom armii austro-węgierskiej za udział w uroczystości, poczem jen.-major Bech w odpowiedzi zaznaczał uczucia dla walecznych sprzymierzeńców z r. 1805. Uroczystość zakończono okrzykami na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Praga 5 października. Wczoraj po południu odbyła się na wystawie z powodu imienin cesarskich podniosła uroczystość w obecności namiestnika, marszałka krajowego, burmistrza Pragi i licznej zaproszonej publiczności. Prezes wystawy hr. Zedtwitz wygłosił patryotyczne przemówienie i zakończył je okrzykiem na cześć Cesarza.

Buda-Peszt 5 października. Na wczorajszej konferencyi wieczornej stronnictwa liberalnego prezes ministrów wpośród entuzyastycznych oklasków odpierał zarzuty poczynione partyi liberalnej w mowie, jaką Apponyi wygłosił w Jaszbereny. Prezydent stronnictwa dziękował prezesowi ministrów i zapewnił, że partya nie da się zwrócić przez żadne insynuacye z drogi, którą uważa za odpowiednią ze względu na interes kraju.

Buda-Peszt 5 października. Mowa Szaparego na wczorajszej konferencyi stronnictwa liberalnego odpiera w pierwszej części w sposób jaknajsurowszy osobiste ataki Apponyiego; w drugiej części, omawiającej program rządu, zaznacza konieczność utrzymania równowagi w budżecie państwa i rozwoju ekonomicznego. Rząd obstaje przy projekcie reformy administracyi i o ile możności jaknajwcześniej postawi go znowu na porządku dziennym. Szapary zwalczał dalej politykę stronnictwa niezawisłego, która przez prawnopaństwowe dyskusye chce przeszkodzić działalności, skierowanej ku normalnemu rozwojowi kraju, oraz oświadczył, iż jedyna i najlepsza dobra polityka polega na rozwijaniu siły kraju, w którym to celu prosił o dalsze poparcie ze strony partyi liberalnej.

Buda-Peszt 5 października. Od wczoraj godziny 6 wieczorem, stoją w płomieniach składy drzewa materyałowego Gregersena. Pali się na przestrzeni 250 metrów. Cała straż ogniowa, tudzież większa część garnizonu pracują usilnie nad zlokalizowaniem strasznego pożaru. Pobieżnie obliczywszy, szkody wynoszą przeszło 300,00 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma, gdyż z powodu niedzieli, prócz odźwiernego, nie było na miejscu nikogo.

Budapeszt 5 października. Wczorajszy pożar zakładu firmy Quillbrand, Gregersen i Synowie zlokalizowany został po sześcio-godzinnej ciężkiej pracy. Większe budynki fabryczne otoczające zakład uratowane. Całą szkodę obliczają na pół miliona. Siedmiu strażaków mniej lub więcej odniosło ciężkie rany.

Rzym 5 października. Z powodu imienin cesarza Franciszka Józefa odprawiono uroczystą mszę z odśpiewaniem *Te Deum* w kościele dell' Anima. Obecni byli obaj ambasadorowie austro-węgierscy, kardynałowie Rampolla, Vannutelli i Melchers, oraz członkowie tutejszej kolonii austryackiej.

Rzym 5 października. Zgromadzenie delegatów związków politycznych rzymskich i licznych weteranów wojskowych, któremu przewodniczył Menotti Garibaldi, uchwaliło porządek dzienny, żądający zniesienia pierwszego artykułu kostytucyi, wedle którego religia katolicka jest religią państwową, tudzież uchylenia ustawy gwarancyjnej.

Rzym 5 października. Z powodu znanego zajścia w Panteonie, odbyła się tu wczoraj rano wielka demonstracya urządzona przez wojskowe stowarzyszenie imienia króla Humberta i przez klub sabaudzki. 20 stowarzyszeń z ogromną liczbą publiczności i z orkiestrą na czele udało się wśród okrzyków na cześć Włoch i dźwięków hymnu narodowego do kościoła; tu na sarkofagu Wiktora Emanuela złożono wieniec laurowy, przyczem wygłoszono kilka okolicznościowych mów, przyjętych z aplauzem przez zgromadzonych. Większość manifestantów rozeszła się następnie, a tylko mała grupa młodych ludzi demonstrowała jeszcze przez krótki czas, przeciągając przez ulice miasta i wzywając mieszkańców, aby wywiesili chorągwie włoskie.

Rzym 5 października. Dzisiaj rano odprawioną została w bazylice św. Piotra cicha Msza na intencyę pielgrzymów, przybyłych w liczbie 1200 osób z Langres i Limoges. Papież, niesiony w otwartej lektyce przez rzędy pielgrzymów i serdecznie przez nich witany okrzykami, zwracał się do poszczególnych grup z życzliwemi wyrazami.

Demonstracye przeciw zajściu w Panteonie odbywały się wczoraj wieczorem w wybitniejszych miastach prowincyonalnych. Spokój publiczny nie był zakłócony.

Rzym 5 października. Z wielu miast prowincyonalnych dochodzi wiadomości o demonstracyjnych protestach z powodu zajścia w Panteonie. *Don Chisciotte* donosi, że w sobotę zebrało się w hotelu na kapitolu 46 węgierskich uczestników pielgrzymki i stanowczo potępiło postępowanie trzech pielgrzymów francuskich.

Rzym 5 września. Na telegram burmistrza rzymskiego, podający do wiadomości publicznej protest ludności Rzymu przeciw zajściu w Panteonie, odpowiedział wczoraj król Humbert z Monzy zapewnieniem, iż wdzięczny jest za ten dowód głębokiego przywiązania do świętej, ojczystej pamiątki.

W Livorno i Turynie urządziła wczoraj ludność demonstracye uliczne przeciw zajściu w Panteonie, wznosząc okrzyki: niech żyją Włochy, Rzym i nietykalna całość Włoch!

Nicea 5 października. Przybył tu jenerał Canzio i wielu deputowanych włoskich z powodu odsłonięcia pomnika Garibaldiego. Złożyli oni wizytę ministrowi Rouvierowi; rozmowa była bardzo serdeczną. Napływ obcych jest olbrzymi.

Nicea 5 października. Rada municypalna przy sposobności odsłonięcia pomnika Garibaldiego wydała na cześć obecnych francuskich i włoskich delegowanych bankiet, podczas którego wznoszono liczne toasty; zaznaczono w nich głównie wspólność interesów Francyi i Włoch.

Nicea 5 października. Wczoraj odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Garibaldiego. Obecni byli: mer nicejski, deputacya francuska, Ralberti Boriglioni i jenerał Canzio, który przemawiając w imieniu rodziny Garibaldiego, wskazał na zasługi, jakie tenże oddał Francyi; mowca przemawiał dalej w duchu jedności obu narodów, ich wspólnego pochodzenia i odpierał zarzut, jakoby republika zamierzała przywrócenie świeckiej władzy Stolicy Apostolskiej, oraz dowodził, że spór dwóch narodów, których interesy nie sprzeciwiają się sobie, jest zbrodnią, popełnioną przeciw wolności, cywilizacyi i niezależności Europy. Rouvier wygłosił mowę pochlebną dla Włoch, w której zaznaczył wieczną trwałość i nierozerwalność węzłów, łączących dwa narody, zbliżone do siebie wspólnością szczepową. Uczucia takie podziela cała Francya. Mowca wskazał na głośne zasługi, oddane przez Garibaldiego sprawie jedności Włoch i ich stolicy, Rzymu. Ozwały się huczne oklaski i okrzyki: Niech żyje republika, niech żyje Francya, niech żyją Włochy. Podczas uroczystości nie było żadnych zajść.

Haga 5 września. Książę Neapolu przybył tutaj wczoraj wieczorem i zamieszkał w hotelu ambasady włoskiej.

Amsterdam 5 października. Książę Neapolu wyjechał do Hagi, gdzie na jego cześć odbędzie się wieczór u posła włoskiego.

Bruksela 5 października. Obecni tu przyjaciele Boulangera postanowili prowadzić dalej jego dzieło w interesie Francyi.

Na pogrzebie Boulangera przyszło wczoraj kilkakrotnie do starcia między policyą a tłumem, przyczem raniono kilka osób. Na cmentarzu demonstracya, skierowana przeciw Rochefortowi, wywołała przeciwną demonstracyę.

Petersburg 5 października. Cesarstwo rosyjscy, carewicz, wielka księżna Ksenia i królestwo greccy z rodziną wyjechali wczoraj do Danii na jachcie „Gwiazda polarna“.

Belgrad 5 października. Odnośnie do sporu, jaki wyniknął pomiędzy synodem i rządem oraz spowodowanej przez to dymisyi ministra oświaty Nikolicza, oświadcza *Dnewni List*, organ samoistnego stronnictwa radykalnego, że Kościół serbski tylko z imienia ma swoją głowę w osobie metropolity, rządzą bowiem Kościołem rozmaite komitety rosyjskie. Serbia bardzo miłuje Rosyan, jako naród pobratymczy, lecz Rosya, zaniechawszy mięszania się w wewnętrzne sprawy Serbii, zyskałaby większą sympatyę. Przez wtrącanie się w sprawy Kościoła naraża się Rosya na utratę sympatyi całego narodu serbskiego.

Zofia 5 października. Książę bułgarski wyjechał na kilka dni do klasztoru w Rilo.

Buenos Ayres 5 października. Uchwalone niedawno przez parlament skarbowe wnioski rządu, znalazły wśród ludności wogóle bardzo nieprzychylne przyjęcie.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Prof. Dr Obaliński
mieszka obecnie **ul. Kolejowa l. 7,**
naprzeciw letniej kawiarni p. Janikowskiego.
(2203 2 3)

Profesor Dr Mars
przeniósł się
do domu przy ulicy Szpitalnej Nr 19.
(2206 2-5)

Zmiana pomieszkania.
Od 1 października mieszkam
przy **ul. Grodzkiej l. 42**, I. p.
Dr Antoni Filimowski.
(2218 1-3)

Wszech nauk lekarskich **Dr Stanisław Braun,** b. sekundaryusz szpitala św. Łazarza, b. asystent kliniki położniczo-ginekologicznej prof. Dra Madurowicza, ordynuje jako lekarz chorób kobiecych i akuszer, ulica Długa l. 5, od 9—10 rano i od 3—4 po południu. (2216)

Odznaczenie. Dowiadujemy się, że słynnie znany zakład artystyczny malowania na szkle w Skulicach (Langenau) pod Haida w Czechach otrzymał przyznany przez jury na wystawie krajowej w Pradze za wystawione tamże artystyczne figuralne witraże kościelne wielki złoty medal.
(2262)

100,000 złr. i **50,000 złr.** tworzą główne wygrane wielkiej loteryi praskiej. Zwracamy uwagę na to, że ciągnienie nastąpi już 15 października.

W chorobach dzieci,
wymagających tak często środków gubiących kwasy, bywa z upodobaniem przez lekarzy polecana jako szczególniej odpowiednia z powodu swego łagodnego działania
MATTONIEGO GIESSHÜBLER woda mineralna SZCZAWA ALKALICZNA
w kwasie żołądka, żołzach, angielskiej chorobie, nabrzmieniach gruczołów i t. p., również *w nieżytach krtani* i *kokluszu.* (Radcy dworu Löschnera monografia o Giesshübl-Puchstein.)
(229 5-)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 października. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 15	Anglobanki	152 40
srebrna „	90 90	Uniony	226 75
4% złota	109 25	Bankvereiny	108 50
5% pap. nieop.	102 05	Akcye Länderbank.	199 80
Akcye Ban. Aus.-W.	1013	„ kol. Kar. Lud.	205 25
„ kredytowe	284 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	116 80	„ „ czerniow.	237 —
Napoleony	9 26½	„ „ połudn.	105 75
Dukaty	5 56	Elbethale	212 75
Marki	57 50	Nordbahny	2815
5% Renta węg. pap.	100 65	Staatsbahny	285 25
4% „ „ złota	104 10	Alpiny	79 30
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	156 50
Losy tureckie	31 20	Ruble	122 75

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 5 października.

Banknoty austr.	174 20	4% Listy likw. pol.	64 —
Krótki Wiedeń	172 80	Akc. kol. Kar. Lud.	89 10
Banknoty ros.	214 50	„ austr. kred.	154 25
5% Listy zast. pols.	67 20	Ultimo Ruble	214 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami. **Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego** w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Sznurówki, staniki Jerseys, halki ciepłe otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski** w Krakowie, Sukiennice Nr. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1961-1-)

Następujące prace Dr. Miłkowskiego:

Albert Brandeburski, pierwszy książę pruski katolikiem. Przyczynek do dziejów Kościoła. Cena 30 ct.

Co nam po zakonach?!? Wydanie drugie, powiększone. Cena 10 ct.

Co to jest klerykalny? List do pierwszego wolnomyśliciela. Cena 10 ct.

Nauka bez nauczyciela. Cena 6 ct.

X. Zygmunt Golian. Notatka pośmiertna. Cena 10 ct.

Wawel. Katedra. Zamek. Biskupstwo. Z wydawnictwa dzieła „Kraków święty." Karton. 75 ct., oprawne eleg. 1 złr.

Wierzyć? Czy nie wierzyć? Wydanie drugie, powiększone. Cena 10 ct. (2186 5-6)

są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, za pełne namaszczenia i dobroci, bezinteresowne oddanie ostatniej chrześciańskiej posługi ś. p. Doktorowi Władysławowi Krajewskiemu, w szczególności zaś Czcigodnemu Ojcu Wacławowi, za wymowne, pełne podniosłych myśli, ocenienie działalności zmarłego, składamy wyrazy prawdziwej, niewygasłej wdzięczności. (2217)

Łaskawym kolegom, którzy na barkach swych ponieść raczyli drogie nam zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, oraz wszystkim obecnym, za tak życzliwe uczestniczenie w żałobnym obrzędzie, tudzież łaskawym członkom chóru, za harmonijne śpiewy, serdeczne wyrażamy podziękowanie. ***Rodzina.***

Winogrona kuracyjne

vöslauskie i **badeńskie,**

oraz wszelkie **owoce południowe** poleca handel win i łakoci

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. (2264 1-3)

Umeblowanie zamkowe

z przepysznych **rogów,** składające się z kanapy, 1 karło i 6 wyścielanych krzeseł (zielony plusz), 1 wielkiego, 2 małych stolików, stołu na kwiaty, regulatora, lustra z podstawą, ramy do obrazu, zasłony przed piec, pająka, lichtarzy ściennych i stołowych i t. d. jest z wolnej ręki bardzo tanio do sprzedania, również obrazy i kobierce wartościowe. (2233)

G. Hausfelder, król. komisarz urzędowy w Wrocławiu, Zwingerstrasse 24.

W Zakładzie kąpielowym

W RYMANOWIE

jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania dom drewniany nowy o 12 pokojach. **Wiadomość w Zarządzie.** (2263-1-3)

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,

poleca na obecną porę: **Szczepy owocowe:** jabłonie, grusze, śliwki i wiśnie etc. sztuka od 50 do 60 ct., dziczki jabłoni i grusz trzechletnie 100 sztuk 1·50 ct., 1000 sztuk 12 złr; agrest i porzeczki sztuka 8 ct., 100 sztuk 7 złr.; **Krzewy ozdobne:** Thuje, żywotnik do ubrania grobów od 1 do 2 metrów wysokości, sztuka 75 ct. do 2 złr.; inne zaś, jak: jaśmin, deutzie, spirea etc. 10 do 20 ct. za sztukę; za sto rozmaitych 12 złr. **Cebulki kwiatowe:** hiacyntów do doniczek 15, 20 i 25 ct. za sztukę; do gruntu 10 ct. sztuka. 7 złr. 100 sztuk; tulipanów 5 do 8 ct, za sztukę, narcyzów do gruntu 100 sztuk 1 złr. **Sadzonki:** Viola odorata, fiołki, tak pełne, jak i pojedyncze do pędzenia 100 sztuk 1 złr. Viola tricolor, bratki już w pełnym kwiecie i tylko z wielkim kwiatem do ubrania na teraz i wczesną wiosnę do ogrodów i grobów za sto sztuk 2 złr. 50 ct., za sztukę 3 ct. (2212-1-8)

Terno! Terno! Terno!

Udało się

obliczona przez p. G. Mihalika, znanego matematyka w Budapeszcie kombinacyjna gra.

Wygranych w terno mnóstwo.

W ostatnich ciągnieniach 26go i 30go września.

Wyciągnięto 58 tern

mianowicie: 22 tern w Wiedniu na Nra 45. 18. 82.
21 „ „ Gracu „ „ 6. 27. 75.
i 15 „ „ Bernie „ „ 55. 27. 77.

Pieniędzy bez liku! Wygrana niezawodna dla tych, którzy użyją liczb wygrywających obliczonych przez p. Mihalika.

Jeżeli ci się nie powodzi, pomóż sobie sam i napisz zaraz do p. Mihalika o szczęśliwe liczby, a wygrana szybko nastąpi.

Odpowiedź nastąpi odwrotną pocztą, jeżeli do listu dołączy się na koszta 3 marki po 5 cent.

Adresy należy dokładnie oznaczyć a listy adresować:

Herrn G. Mihalik in Budapest.

Każdy niechaj spróbuje, podać rękę szczęściu, a korzystny wynik z pewnością nastąpi, gdyż metoda gry p. Mihalika (2211)

jest najlepszą w świecie.

Dzierżawa.

W dobrach **Oleszyce Zapałów** jest folwark 600 morgowy do wydzierżawienia, od **1 lipca 1892 r.**

Wiadomość w Zarządzie dóbr w Oleszycach. (2266-1-5)

Całe I piętro,

składające się z **dziewięciu** pokoi, — z meblami lub bez mebli, **zaraz** do wynajęcia. — Wiadomość ulica Szpitalna Nr. 40 u stróża. (2219)

Emilia Morys Pion

udziela jak dawniej także i w tym roku **lekcyi tańców** w domach prywatnych, pensyonatach, oraz u siebie w domu, ul. Szczepańska l. 9. (2215-1-3)

Parcele budowlane

są do **sprzedania,** za ogrodem Strzeleckim w Krakowie, przy nowo otworzonej ulicy Topowej. Bliższej wiadomości zasięgnąć można u Dra Hajdukiewicza, ul. Sławkowska, Nr. 10. (2213-1-3)

Kamienica w śródmieściu i kamienica na Kaźmierzu

jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Dra Michała Koya w Krakowie, ul. św. Jana l. 1. (2214-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 4829. (2174-3 3)

Celem **wydzierżawienia dochodów z myta drogowego** na drodze powiatowej Głogoczowskiej w Krzyszkowicach, na trzechlecie, począwszy od 1 stycznia 1892 r. do 31 grudnia 1894 r., odbędzie się licytacya ustna i za ofertami pisemnemi, w kancelaryi Wydziału powiatowego w Myślenicach, w dniu **20 października 1891 r.** o godzinie 9ej rano.

Cena wywoławcza 1600 złr. w. a.

Wadyum, które do każdej oferty ma być dołączone, jakoteż przez oferentów przed licytacyą ustną złożone, wynosi 160 złr.

Wnoszący ofertę pisemnie, mają w niej wyraźnie oświadczyć z góry, że się poddają warunkom licytacyjnym. Warunki licytacyjne, taryfa i przepisy mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Myślenice, d. 21 sierpnia 1892 r.

Zastępca Prezesa: *L. Adelmann.*

Różne powozy używane — są do sprzedania

W SKŁADZIE POWOZÓW

Feliksa Kaczorowskiego

w Krakowie, ulica Smoleńska Nr. 15.

(2204 2-6)

PIERWSZE GAL. TOWARZYSTWO

dla kraj. przemysłu tkackiego w Krośnie,

poleca

świeże zapasy korczyńskich płócien własnego wyrobu, od najgrubszych półbielonych do najcieńszych web;

wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, jak: obrusy, serwety, chustki, firanki itp.

Adres: **Galicyjskie tkactwo w Krośnie** lub też **Centralny skład „pod Prządką" we Lwowie.** (2103-8-26)

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych.

SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY

extra

DUC de LABOISSIÉRE

Carte d'or

z Reims i Epernay w Szampanii

z naturalnych winogron

doskonałego smaku.

Do nabycia wyłącznie w piwnicach Grand Hotelu Wgo E. Chronowskiego w Krakowie. (1716-9-12)

DACHÓWKI FALCOWANE

żłobione patentowane szwajcarskie.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchnię mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą, mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.

Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia, trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką falcowaną wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.

Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości z różnych fabryk krajowych.

Posiadam również gatunek dachówek, których krocie wypada o 10% taniej, aniżeli słomą.

Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową. — Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki takowych. (1742-22-25)

Wiktor Lubliner.

Kancelarya w Krakowie, ul. Dietla Nr. 53.

Księgarnia G. GEBETHNERA i SPÓŁ. w Krakowie

otrzymała na skład główny

cieszące się tak niezwykłym rozgłosem

Fejletoniki K. Bartoszewicza.

Cena 1 złr. (2261-2-3)

Pierwsze nagrody **3 złote** medale

Nagrodą odznaczone przez c. k. rząd wyłącz. wypróbowane, jedynie i uprzywilej. wielokrotnie wyłącz. za dobre uznane

Pierwsze nagrody **3 wielkie srebrne** medale

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunatnym i dębowym kolorze.

Cena za cylindry do okien białe . . . . . za metr 5 cent.
„ „ „ „ „ czerwono-brunatne i dębowe . . . . . „ „ 6 „
„ „ „ „ „ do drzwi białe . . . . . „ „ 7½ i 13 „
„ „ „ „ „ czerwono-brunatne i dębowe . . . . . „ „ 9 i 14 „

Na okno średniej wielkości wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywa się jak najspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia ilość. — **Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia,** według którego każdy przytwierdzić może te ochrony przy oknach i drzwiach tak, że przy zamykaniu lub otwieraniu nikomu nie przeszkadzają. (2032-1-5)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. i k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu

J. POPELARZ,

c. i k nadw. dostaw. ochron przeciw przeciągom powietrza.

Nadzwyczajna oszczędność paliwa

DONIESIENIE.

Nr. 5913. (2127-2 2)

Celem zabezpieczenia dostawy chleba i owsa w drodze dzierżawy na rok 1892 w okręgu c. i k. I. korpusu, odbędą się w miesiącu październiku 1891 r. następujące rozprawy ofertowe — a mianowicie:

dnia		w urzędzie		dla stacyi	na artykuł	na czas
19.	o godzinie 10ej przed południem	c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w	Krakowie	Wadowic	chleb—owies	od 1 stycznia do końca grudnia 1892 r.
				Chrzanowa	owies	
				Kęt	chleb—owies	
				Niepołomic	owies	
21.	października 1891 r.		Ołomuńcu	Opawy	chleb i owies	
				Karniowa		
				Cieszyna		
				Bielska		
				Przerowa		
				Prościejowa		
				Hranic		
				Szumberka		
			Tarnowie	Nowego Sącza		

Bliższe warunki wyszczególnione są w dziennikach: „Gazecie Lwowskiej", „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 25 oraz 30 września i 4 października 1891 r. i można takowe nadto w każdym czasie, w wojskowym magazynie prowiantowym w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu przeglądnąć.

Kraków, dnia 19 września 1891 r.

Z Intendantury c. i k. I. korpusu.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż **Wapiennik** w **Płazie,** stacya kolei Północnej, poczta Chrzanów, dostarcza **wapna skalistego, gaszonego** i **miału** po cenach znacznie zniżonych.

Co do jakości naszego wapna, niechaj Szan. Publiczności posłuży analiza chemiczna c. k. Muzeum przemysłowego w Wiedniu z dnia 23 października 1890 r. Nr. 654/a, która wykazuje, że nasz kamień zawiera 98·98 procent czystego tłustego wapna.

Zamówienia przyjmują: **Gustaw Baruch** w **Podgórzu** i **Wapiennik** w **Płazie,** o. p. Chrzanów.

(2107-19-27) ***Gustaw Baruch i Spółka.***

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas"]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [2231-80-104] **L. Speiser.**

Wobec zamknięcia z dniem 1 października b. r.

letniej mleczarni E. Dobrzyńskiej

poleca się względom Szan. Publiczności mleczarnie: **plac Franciszkański L. 9110** (naprzeciw Magistratu) i **ul. Sławkowska L. 12,** gdzie również **od godziny 6ej rano** dostać można **mleka wszelkiego rodzaju, kawy, czekolady, herbaty i t. d.** (Czasopisma polskie i niemieckie). (1876 8-12) *Zarząd.*

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej

i c. k. wył. uprz.

patent. normal. kalesony do jazdy konnej

(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)

d. starcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko

Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (1494-195)

Uprasza się dokładnie uważać na adres.

WIELKA PRAZKA LOTERYA. **Przedostatni tydzień.**

GŁÓWNE WYGRANE

100.000 złr. w. a.

50.000 złr. w. a.

LOSY po 1 złr. polecają w **Krakowie:** *J. Altstädter, Amalia Eibenschitz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg.* (1885-21-23)

Józef Rudnicki w Krakowie

POLECA: (1998-5)

oryginal. bieliznę jaegerowską

po cenach fabrycznych (podług cennika).

MARYA PRAUSS

Magazyn strojów i Zakład wyrobu sukien damskich

w KRAKOWIE, ulica św. Anny L. 3, pierwsze piętro,

poleca na sezon jesienny i zimowy:

materye wełniane na suknie spacerowe, wizytowe, angielskie, wierzchy na futra, płaszcze, żakiety i okrycia — jedwabne na suknie weselne, balowe, rautowe i wizytowe; wszystko w najlepszym guście i dobrym gatunku.

Wielki wybór

gotowych żakietów, płaszczów, okryć, rotund i innych strojów konfekcyjnych.

Główny skład

oryginalnych gorsetów francuskich i wiedeńskich w różnych gatunkach i wielkościach, w cenie od 5 złr. zwyż, — pończoch damskich jedwabnych, półjedwabnych i fil d'ecosse we wszystkich kolorach i wielkościach, — prócz tego są na składzie: kwiaty, pióra, koronki, wstążki, boa, balejozy, ryszki, hafty, ubrania do sukien i wszelkie przybory należące do strojów damskich.

Zamówienia przyjmuje się tylko z własnych materyałów. (2157-5 10)

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

DO KRYCIA DACHÓW

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,

poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**

LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**

Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [2128-78-100]

Długoletnią trwałość poręcza się.

Zające,

SARNINĘ NA CZĘŚCI,

Kuropatwy,

BEKASY I KWICZOŁY,

ŻYWE RAKI

BULION,

WINOGRONA

kuracyjne badeńskie,

Owoce deserowe

poleca

Karol KNORECK

w KRAKOWIE,

ul. Floryańska Nr. 23.

Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Zakupuje

całe (2121-11-15)

polowania

po cenach najlepszych — wysyłając na żądanie drukowaną informacyę.

Najlepsze i najtańsze opalanie

przez **słynnie znane**

regulac. piece do napełniania

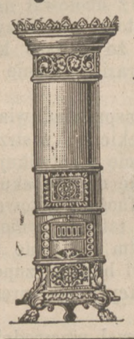

firmy

R. Geburth,

c. k. nadwornego maszynisty,

Wien, VII., Kaiserstr. Nr. 71.

Emaliowane piece kaflowe, regulacyjne kominki, kuchnie, przenośne kaflowanie ścian.

Cenniki bezpłatnie.

(2030-4-18)

Fotograficzne

studya z modeli.

Liczne książki niemieckie, francuskie, angielskie. Wiele nowości. Katalogi franc. i angielskie 10 c. Przesyłki na próbę dowolne. **A. Dieckmann, Kunstverlag, Amsterdam** w Holandyi. Porto od listów 10 ct. (1967-18-45)

ROK ZAŁOŻENIA 1836.

MAGAZYN Henryka Schwarza

w Krakowie

poleca po cenach fabrycznych:

płótno, szyrtyngi, ręczniki, bieliznę stołową, chustki do nosa i t. p.;

również:

PLEDY, CHUSTKI, KAPY, KOŁDRY, DYWANY, CHODNIKI, POŃCZOCHY, SKARPETKI, FIRANKI i t. d. (1978-6-9)

Gatunki wyborowe.

W moim handlu korzynnem i materyałów (2255-3 3)

jest wolne miejsce dla zdolnego **pomocnika** i dla **praktykanta**

Fr. Lenert w Krakowie.

Fortepian Hofbauera

mało używany — jest tanio do sprzedania. — Bliższa wiadomość w księgarni p. **Frommera** w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 7. (2201-2 3)

Browar piwny

w zachodniej Galicyi położony, z dzienną produkcyą 20 hektolitrów, na stacyi kolei żelaznej, **jest do wydzierżawienia.** Adres złożony w Administracyi „Czasu." (2181-3-6)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3,

potrzebuje zdolnych nauczycielek Polek, posiadających języki: francuski, niemiecki i muzykę, do domów izraelickich na wieś;

poleca Francuza nauczyciela rutynowanego, mającego chlubne świadectwa. (2193-3 3)

Kompot z czerwonych borówek

w najlepszym znanym gatunku, w cukrze smażony, wyborny, wysyła w 5 ko szklan. balonach (3¼ litra) opłatanych za 2 złr. 60 ct., opłatnie za zaliczką **W. Gottstein aptek. Schönbach b. Eg. Böhmen.** (2051-14-50)

Willa

z ogrodem — tuż za klasztorem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, po prawej ręce, w pięknem położeniu — jest do wydzierżawienia lub do sprzedania każdego czasu. Wiadomość u **Rudolfa Glixellego w Krakowie** przy ul. Łobzowskiej Nr. 6. (1806 4 6)

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich PP. Prenumeratorów: **Cennik krajowych wyrobów tkackich Wł. Goneta w Korczynie pod Krosnem (Galicya).**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*